

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

MIESIĘCZNIK,

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA WETERYNARSKIEGO.

Redaktor naczelny: **Prof. Mag. Stanisław Królikowski.**

TREŚĆ: Med. wet. Jan Kowalewski: Józef Kaczyński (XXV-letni jubileusz). — Dr. Józef Zagaja: Badania pomoru kur. (dok.)—Dr. med. wet. Stefan Bejnarowicz: Pośrednictwo kleszczy w szerzeniu hemoglobinuryi enzootypycznej w północno-zachodniej Rosyi. — XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. — Streszczenia i oceny. — Rozmaitości. — Wiadomości polic. weter. i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Piśmiennictwo. — Od Wydziału gal. Towarzystwa wet.

Méd. vét. Jean Kowalewski: Joseph Kaczyński (XXV. Jubilé). — Dr. Józef Zagaja: Peste aviaire. — Etienne Bejnarowicz: Ixodidés comme propagateurs de hémoglobinourie enzootique dans la Russie nord-ouest.

Wykaz chorób stadnych w Monarchii austro-węgierskiej.

które według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go marca b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych.

K r a j	Nosaczna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Pryszczyca	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna	Gruźlica bydła	Cholera drobiu	Pomór kur
Liczba miejscowości zapowietrzonych.															
Austria niższa	—	—	6	6	16	—	164	—	—	2	—	—	—	—	3
” wyższa	—	—	—	3	2	—	32	—	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	—	—	1	—	—	1	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	2	—	—	2	5	—	648	—	—	7	7	6	2	—	—
Dalmacya	—	—	—	—	17	3	22	—	—	—	—	1	—	—	—
Galicya	5	20	7	30	5	138	—	—	—	2	4	—	—	—	—
Karyntya	—	—	1	—	2	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	1	—	1	1	2	—	24	—	—	1	—	—	—	—	—
Morawa	2	—	—	—	3	—	198	—	—	11	11	5	3	—	—
Pobrzeże	—	—	—	—	7	—	38	—	—	—	—	—	1	—	—
Salzburg	—	—	3	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	2	—
Styrya	—	—	1	7	10	—	15	—	—	—	1	—	—	—	—
Śląsk	—	—	—	—	1	—	16	—	—	—	—	3	—	—	—
Tyrol	—	—	6	—	—	—	26	—	—	—	1	1	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Węgry 21/2 1911	31	43	126	53	252	172	3298	—	—	17	—	137	—	—	—



Przeciwko zakaźnemu nieżyłtowi pochwy

okazała się według tysięcznych orzeczeń P. T. weterenarzy znakomita bezwonna „Bissulina“. Zastosowanie proste i tanie. Działanie szybkie. Literatura darmo i opłatnie. Wydawanie Bissuliny tylko na zlecenie weterynarzy.

Jedyny wytwórca: H. TROMMSDORF, fabryka chemiczna: Aachen 68.
Skład główny: JÓZEF REIBER, Wiedeń VII/2 Siebensterngasse 2.

Okazy zębów do rozpoznawania wieku bydła rogatego.

Porządnie odpreparowane i ustalone w szczęce

komplety zębów siecznych

dla oznaczania wieku krowy

w skrzynce drewnianej 20 koron, za komplet z 14 uzębień.

Do nabycia u

PAWŁA GRZYWY

preparatora kr. szkoły roln. w Czernichowie (pod Krakowem).

„Żywotnowodstwo“

Miesięcznik naukowo-praktyczny ilustrowany.

Czasopismo przeznaczone dla gospodarzy wiejskich, agronomów, lekarzy weterynaryjnych i techników hodowlanych, instruktorów mleczarstwa i in.

W r. b. wychodzić będzie w objętości 4—5 arkuszy miesięcznie.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi rocznie rb. 5.

Adres: S. Petersburg, ul. Kołomijskaja 37.

„Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia“

prof. Mag. Stanisława Królikowskiego.

Wydanie 2-gie.

Cena egzemplarza 1 kor. 20 h., z przesyłką poczt. 1 kor. 50 h.

W Rosyji z przesyłką poczt. 75 kop.

Ze sprzedaży tablic, złożonych na składzie u WP. D. Herasymowicza, Inspektora weterynaryjnego, trzecia część dochodu przeznaczona jest na fundusz wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

Czasopismo poświęcone weterynaryi i hodowli.



Józef Kaczyński

Józef Kaczyński,

Magister nauk weterynaryjnych.

1885 **XXV** 1911.

Bardzo rzadko zdarza się, aby weterynarz Polak zajmował w Rosyi wysokie i odpowiedzialne stanowisko w Centralnym Zarządzie Weterynaryjnym przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Do takich wyjątkowych osobistości należy wysoce ceniony kolega nasz J. Kaczyński, rzeczywisty Radca Stanu, pomocnik Naczelnika Zarządu Weterynaryjnego w Petersburgu, członek Komitetu Weterynaryjnego i Rady Medycznej; ostatni dzień okresu 25-letniej Jego działalności w służbie państwowej przypada 30. marca b. r., i to nam daje sposobność do skreślenia sylwetki Szanownego Jubilata.

Józef Kaczyński urodzony z ojca Adama w 1857 r. w gub. Kowieńskiej, z rodziny szlacheckiej, wykształcenie gimnazyalne otrzymał w Kownie; w r. 1882 ukończył studia weterynaryjne w Instytucie przy b. Medyko-chirurgicznej Akademii w Petersburgu ze stopniem lekarza weterynaryjnego, poczem został zamianowany asystentem przy katedrze anatomii porównawczej prof. Brandta, z laboratorium którego wyszła ciekawa rozprawa Jubilata: „w kwestyi anatomii porównawczej gruczołów ślinowych u psów“.

Rozprawy swojej Kaczyński bronił w Warszawie i tam też w roku 1885 otrzymał stopień Magistra nauk weterynaryjnych. Po zamknięciu Instytutu weterynaryjnego przy Akademii petersburskiej kolega K przeszedł do służby rządowej w Ministerjum Spraw Wewnętrznych i kolejno zajmował posadę weterynarza punktowego w obwodzie Dońskim i w Charkowie, poczem był wysłany do Kubańskiego obwodu dla tępienia księgosuszu, skąd przeniesiono go na wybitne stanowisko kierownika służby weterynaryjnej gub. Stauropolskiej.

Po wprowadzeniu reformy weterynaryjnej 1898 r. K. został mianowany Inspektorem weterynaryjnym w tejże gub. Stauropolskiej, gdzie służył cały czas, aż do mianowania go w 1905 r. na ważne stanowisko Wice-Dyrektora (Pomocnika Naczelnika) Zarządu Weterynaryjnego w Petersburgu, które to obowiązki pełni do obecnej chwili. Nie wielu znajdzie się kolegów w Rosyi, którym by się tak uśmiechała karyera służbowa, jak Jubilatowi, gdyż już w ciągu lat kilkunastu doszedł On do jej najwyższych szczebli. Przyczyną tego był wielki takt służbowy, talent organizacyjny, zdolność i mrówcza praca. Działalność Mag. K. na polu zawodowym i służbowym była

rozległa. Jakkolwiek liczba prac naukowych Jubilata nie jest wielka lecz prace te są podstawowe, przedstawiają prawdziwie dobrze opracowane i obmyślane samodzielne badania naukowe. Otrzymawszy jeszcze w Akademii gruntowną wiedzę fachową i przeszedłszy dobrą szkołę przygotowawczą, Jubilat, nie zważając na wielostronną i ciężką pracę służbową, poświęcił się badaniom naukowym i opublikował ciekawe prace, tyczące się piroplazmozy a także różne luźne notaty.

Przeszedłszy kurs techniki bakteryologicznej w Instytucie Eksperymentalnej Medycyny w Petersburgu a także pracując w Komisji Nenckiego na Kaukazie (w obwodzie Kubańskim), K. oddał się bakteryologii, która stała się Jego specjalnością. Dzięki usilnej pracy swej w tym kierunku, doskonałej technice i znajomości najnowszych metod naukowych, Jubilat śmiało może być uważanym, jako jeden z lepszych bakteryologów-weterynarzy w Rosyi. Znajomość języków, ogromne zdolności, erudycja, zamiłowanie w pracy i nadzwyczaj subtelną zdolność analityczną dały możność Kaczyńskiemu szeroko rozwinąć naukowe poglądy i stać się specjalistą par excellence.

Niezależnie od prac naukowych szczególne zasługi położył Jubilat, jako Prezes założonego przez siebie Tow. weterynarzy w Staupolu; na tem polu K., dzięki swej wymowie i umiejętności kierowania rozprawami naukowymi, nie miał sobie równych. Nietylko kole-dzy-weterynarze, lekarze ale i szersza publiczność, bywająca na ogólnych zebraniach towarzystwa, słuchając Jego mów i sprawozdań zachwycała się nimi.

Prawdziwie, trzeba żałować, że nie była Kaczyńskiemu sądzoną katedra profesorska, gdyż byłby z Niego profesor doskonały. Do rzędu prac naukowo-praktycznych należy policzyć opracowanie z Jego inicjatywy i pod Jego kierunkiem dat statystycznych do zootechniki gub. Staupolskiej (ilość zwierząt i t. d.). Praca ta zakrojona na większe rozmiary, a prowadzona przez około 5 lat, nie została wydrukowaną dla braku środków.

Bardzo cenne sprawozdanie Jubilata, tyczące się ulepszenia miejscowej kirkizkiej rasy bydła rogatego przez krzyżowanie z algauską i symentalską, było ogłoszone drukiem w Moskwie i przedstawione byłemu Ministrowi Rolnictwa Jermołowowi. Pełniąc jednocześnie obowiązki Prezesa Towarzystwa weterynarzy, Towarzystwa gospodarczego w Staupolu, Członka komitetu statystycznego i Wice-Prezesa Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, K. nieraz ogłaszał w ich wydawnictwach ciekawe swoje sprawozdania.

Do działalności naukowej Jubilata należy zaliczyć urządzenie pracowni bakteryologicznej przy oddziale weterynaryjnym Rządu gubernialnego, praktyczne wykłady o technice bakteryologicznej i dya-

gnostyce chorób zakaźnych u zwierząt dla uczątkowych lekarzy weterynaryjnych przykomenderowanych do laboratorium, urządzenie prześlicznego muzeum przy tej pracowni i opracowanie mapy geograficznej chorób zaraźliwych u zwierząt w gub. Stauropolskiej. Zasługi naukowe Jubilata dla gub. Stauropolskiej są ogromne. Urządzone przez Niego laboratorium weterynaryjne może być słusznie uważanem za jedno z najlepszych. Sam pracując, pomimowoli zmuszał i kolegów do pracy i czynienia spostrzeżeń naukowych. To też pozostawił po sobie, jako Prezes Towarzystwa weterynarzy w Stauropolu, trwałą pamięć.

Dalej zasługą Jubilata jest, że stworzył obecną uczątkową organizację służby weterynaryjnej gub. Stauropolskiej: obecnie dzięki Jego inicjatywie gubernia ta podzielona jest na 37 uczątków, z których w każdym jest weterynarz, felczer, apteczka, narzędzia i t. d.; w niektórych dużych wsiach (n. p. Białej Glinie) urządzone są ambulatorya weterynaryjne, w których liczba chorych zwierząt dochodzi do kilku tysięcy rocznie. Wielu z uczątkowych weterynarzy posiada dobre mikroskopy. Przez Jubilata zaprowadzony też był system pasportowy dla bydła, wydano dla każdego właściciela osobne książeczki, w których zapisywaną była ilość zwierząt i w których, w razie sprzedaży bydła na targach i jarmarkach, weterynarze robili odpowiednie zapiski. System ten był koniecznym przy tępieniu księgosuszu.

Sprawę tępienia księgosuszu K. prowadził znakomicie, nie zajmując ani swych sił, ani pracy; to też, dzięki Jego energii i umiejętności, gubernia Stauropolska została zupełnie uwolnioną od tej zarazy. Rozpoznanie chorób zakaźnych zostało przez K. należycie zabezpieczone i uczątkowi weterynarze obowiązani byli w razie potrzeby okazy chorobowe odsyłać do laboratorium.

Lekarze miejscy (ludscy) również korzystali z pracowni kierowanych przez K., który cieszył się w świecie lekarskim wielką powagą. Leczenie zwierząt i organizacja pomocy weterynaryjnej miały w K. gorącego orędownika, gdyż niezależnie od urządzenia w większych wsiach porad ambulatoryjnych, apteczek weterynarskich, otworzył w Stauropolu lecznicę dla zwierząt przy Towarzystwie Opieki nad zwierzętami z kuźnią wzorową i stacją dla ogierów.

Początkowo Jubilat sam dyżurował w lecznicy na równi z innymi kolegami. Obecnie stoi ona doskonale. Dzięki jego staraniom było urządzone przy Rządzie gubernialnym w osobnym gmachu wykwiłtne biuro weterynaryjne, pracownia, muzeum i biblioteka Towarzystwa weterynarzy. Zasługi K., jako administratora i organizatora weterynaryi w gub. Stauropolskiej powinny być zapisane złotem zgłoskami; Kol. K. przez cały czas swej działalności fachowej wiele pracował, umiał pracować i przyniósł nie mało korzyści.

W kierunku zootechnicznym, niezależnie od opracowania statystyki zwierząt domowych w gubernii K., urządził kilka stacyj dla stadników, przedstawił we właściwych wyższych sferach bardzo dobrze opracowane projekty ulepszenia rasy kirgizkiej bydła i zaprowadzi owce karakuły. W celu sprowadzenia ich z Buchary, wysłany był tam umyślnie kolega de Friou i to dwukrotnie. Wielkie zasługi Kaczyńskiego, co do gub. Stauropolskiej, jego talent organizacyjny i najzupełniejsza kompetencya w sprawach fachowych przyniosły Mu rangę generała (Rz. Rad. Stanu) i ordery: św. Stanisława II. kl., św. Anny II. kl. i św. Włodzimierza III. kl. K. nieraz był wzywany do Petersburga, gdzie uczestniczył w różnych komisjach weterynaryjnych, a jako delegat wysyłany był do Budapesztu i Haagi na międzynarodowe zjazdy weterynaryjne.

Dla uzupełnienia charakterystyki naszego Jubilata należy dodać, że główną cechą charakteru Jego jest spokój, prawość, dobroć, ogromna pracowitość i nadzwyczajna delikatność, a także wielka względność dla kolegów, których zawsze starał się podtrzymywać i przedstawić z najlepszej strony. Te cechy stały się przyczyną, że był nie tylko powszechnie szanowanym ale i lubianym.

Zawsze na miejscu, sprawiedliwy i spokojny, K. miał uznanie u gubernatorów, z którymi służył, dzięki czemu, mógł zrobić wiele dobrego dla kolegów.

Kończąc tę krótką sylwetkę szanownego i kochanego kolegi J. Kaczyńskiego, która wcale nie wyczerpuje jego szlachetnej i w wysokim stopniu pożytecznej 25-letniej działalności zawodowej, życzę Mu, aby doczekał jeszcze powtórnej 25-iej rocznicy swej pracy i aby wtedy przedstawił nowy plon swej działalności równie obfity, jak ten, którym się cieszy dzisiaj.

J. Kowalewski.

Pośrednictwo kleszczy

w szerzeniu hemoglobinuryi enzoptycznej
w północno-zachodniej Rosyi.

(anatomia, biologia i chorobotwórczość kleszcza gatunku *Ixodes rediv.*),

podał

STEFAN BEJNAROWICZ,

były zarządzający miejską pracownią higieniczną w Narwie (gub. Petersburska).

Autoreferat z pracy ogłoszonej w języku rosyjskim.

Już pierwsi badacze piroplazmozy stworzyli teorię, o przeniesieniu na bydło pierwotniaków chorobotwórczych przez kleszcze,

ssące krew zwierząt. Najzupełniej prawdopodobna i zrozumiała teoria ta nie zyskała sobie zupełnego uznania u specjalistów, pomijając już gospodarzy, u których pokoleniami wzrosło i utrwaliło się zdanie, że jakoby zjadanie szkodliwych traw na paszy i picie wody z miejsc błotnistych powoduje u bydła t. z. „krwawkę“. Po zatem jednak pracując nad piśmiennictwem o tej chorobie, spotykałem co raz to nowe potwierdzenia złej sławy kleszczy, gdy przeciwnie około siebie w Rosyji, słyszałem w tym kierunku tylko zaprzeczenia. I tak na przykład, na I-szym Zjeździe wszechrossyjskim weterynarzy, wielu z kolegów, mających często do czynienia z „krwawką“, mówiło publicznie, że nie uważają kleszczy za sprawców „krwawki“ a to z przyczyny, że po 1-sze kleszcz — jest to sobie zupełnie zwyczajny pasorzyt skórny bydła, znajduwany zarówno jak u bydła chorego na „krwawkę“ tak i u zdrowego, po 2-gie, że zdarza się często widzieć „krwawkę“ pomimo, że zupełnie brak kleszczy na skórze i po 3-cie, że zdarza się „krwawka“ i wtedy, gdy bydło utrzymuje się wyłącznie tylko w oborze, przyczem kleszcze nie mają wcale sposobności dostać się na skórę bydłącą.

Z niżej opisanych doświadczeń przekonamy się, że te sprzeczne zdania pochodzą jedynie z niedostatecznej znajomości biologii tego pajęczaka i omawianej teorii bynajmniej nie obalają. Musimy jednak przyznać, że to pewne niedowierzanie, jakie spotkała teoria kleszczowa w Rosyji, nie było zupełnie bezpodstawne, gdyż brak było bezpośrednich w tym kierunku doświadczeń, odnoszących się do powstawania piroplazmozy w strefach tego państwa, same bowiem analogie i zestawienia nie wystarczają do rozstrzygnięcia tak ważnej sprawy. Nie zawsze spostrzeżenia, dotyczące stref ciepłych, dadzą się zastosować do stref stosunkowo chłodnych. Rosyja obfituje w różnego rodzaju kleszcze; mogą jednak nie istnieć gatunki szkodliwe; wszak wiemy (wprawdzie odnosi się to do owadów), że komar *Anopheles*, wywołujący malaryę na południu, nie jest znany na północy a zwyczajny nam komar „*Culex pipiens*“ często zjawiając się w pewnych miejscowościach w obfitości, nie czyni wielkiej szkody. Widziałem żywe osobniki kleszczy, zebranych na Kaukazie i mogę powiedzieć, że one rzeczywiście mocno się różnią od kleszczy, widzianych przezemnie na bydło w kraju Nadbaltyckim i że tam zupełnie nie istnieją.

Te i tym podobne spostrzeżenia dawno podniecały ciekawość i chęć sprawdzenia, czy ta sama piroplazmoza, która jest kłeską Ameryki, zdarza się w Rosyji i czy ma te same czy inne sposoby szerzenia się.

Znalazłszy się w warunkach i w miejscowościach odpowiednich do pracy tego rodzaju w miejscowościach, mówiąc starym stylem, zapo-

wietrzonych piroplazmozą, — postanowiłem podjąć się rozwiązania tego trudnego zadania. Czy ze skutkiem? — o tem pozostawiam sąd kolegom.

Pytanie, czy możemy uważać kleszcze za wyjątkowych, lub chociażby, głównych sprawców piroplazmozy, pytanie tak ważne dla nauki i praktyki, zostało ty zapewne dawno rozstrzygnięte, gdyby w tym celu można było postępować w sposób zwyczajny. Próby jednak przesadzania kleszczy ze zwierząt chorych na zdrowe nie udają się a to z tej przyczyny, że kleszcze najedzone lub odpadłe wskutek uszkodzenia ich narządów ssania nie wpijają się powtórnie. Ostatecznie, jeśliby próby tego rodzaju i były możebne, nie mogły by jednak wystarczyć dla nas.

Wynik dodatni nie byłby dla nas niespodzianką, bo analogiczne fakty przenoszenia zarazy przez owady ssące bywały stwierdzone wielokrotnie i teraz uważane już są jako powszechnie znane. Nie byłaby też zupełnie wyjaśnioną przyczyna wznawiania się zarazy (enzoocy) po zimowych przerwach, kiedy nieraz w ciągu kilku miesięcy nie ma chorych zwierząt a tem samem zakażonych kleszczy. Wszak nie mamy prawa przypuszczać, że piroplazmy wytwarzają, jak bakterye wąglikowe, bardzo odporne zarodniki, mogące długo przebywać i trwać po za żywym ustrojem, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co wiemy o tym pierwotniaku. (1) Na piroplazmy należy patrzeć, jako na istotne pasorzyty, przebywające całe swe życie w żyjącym ustroju, przechodzące dajmy na to, ze zwierząt ciepło do zimnokrwistych, odbywające w tych swoich gospodarzach życie-lach kolejno przemianę pokoleń (metagenesis).

Przebywanie i rozwój w pierwszych z tych żywicieli ma na celu mnożenie się osobników i nazywa się według Dotlein'a rozwojem multiplikatywnym, w drugich zaś skierowany jest do zachowania gatunku i nazywa się propagatywnym.

Otóż, gdybyśmy mogli dowieść stanowczo, że piroplazmy, pochłonięte przez kleszcze, nie giną wraz z ich śmiercią, lecz udzielają się dalszym ich pokoleniom i to w stanie zupełnej żywotności, to moglibyśmy stanowczo twierdzić, że kleszcze rzeczywiście mogą powodować nowe wybuchy enzoocy po zimowych przerwach i w nowych miejscowościach.

Stosunek wzajemny pasorzyta krwi przy malarii człowieka do komara Anopheles, przedstawiony tak wyczerpująco i szczegółowo w pracach Kulczyckiego (1) i Ruge (2) osobliwie u pierwszego, którego rozprawa, pomieszczona w „Przeglądzie weterynarskim“, treściwie a z wielką znajomością rzeczy, przyniosła mi nie małą korzyść, jest obecnie dobrze już poznany.

Tegoż rodzaju poszukiwania nad związkiem hemoglobinuryi enzoptycznej z kleszczami, wprawdzie niedawno lecz również już zostały rozpoczęte

Przytaczam tu następujące ważniejsze w tym kierunku prace:

Smith i Kilborne (3.) wykazali piroplazmodyczną naturę gorączki texaskiej w Ameryce północnej i pierwsi wypowiedzieli zdanie, że chorobę przenosi kleszcz *Rhipicephalus annulatus* (synonimy *Ixodes s. Boophilus bovis*) i najzupełniej tego dowiedli na podstawie swoich doświadczeń. Kleszcze-samice, zapłodnione i nassane, wydały u nich w terraryach ze zniesionych jaj młode pokolenie — larw, niepodobnych do dorosłych kleszczy, ale tak samo chętnie wpijających się w skórę zwierząt i wywołujących piroplazmozę z wszelkimi objawami gorączki texaskiej.

R. Koch (4.) odkrył, że częsta w Afryce południowej u bydła rogatego choroba z objawami gorączki texaskiej też należy do piroplazmozy. Podejrzany przez niego o przenoszenie choroby kleszcz został zaliczony do gatunku *Rhipicephalus annulatus*. Larwy pochodzące od tego gatunku zakażonych kleszczy wywołały po 22 dniach piroplazmozę. Takie same doświadczenia, z takim samym wynikiem robili:

Lignieres (5) w Ameryce południowej, Pound (6) w Australji, Teiler (7) w Afryce i Motas (8) w Rumunii.

Wszyscy wspomnieni badacze mieli do czynienia z kleszczem *Rhipicephalus*, mieszkańcem krajów podzwrotnikowych i udział tego pajęczaka w szerzeniu piroplazmozy jest już niezbicie dowiedziony przez wyliczone poszukiwania.

Powierzchowne już badanie kaukaskich kleszczy, widzianych tamże przezemnie, pozwala mi zaliczyć je do jednego i tego samego rodzaju *Rhipicephalus* i z tej przyczyny wydaje mi się zupełnie prawdopodobnem przenoszenie zarazy za pośrednictwem kaukaskich kleszczy, przypuszczenie, jakie robią badacze nad piroplazmozą w Rosyi, mianowicie I. Kaczyński (9) i Heronimus (10). Ostatni autor osobliwie gorąco podtrzymuje teorię o kleszczach opierając się na swych badaniach nad szerzeniem się enzoocyi.

W krajach z klimatem umiarkowanym kleszcza *Rhipicephalus* nie spotykamy wcale; według Neumann'a (11) zastępuje go w Europie kleszcz *Ixodes reduvius* L. identyczny z *Ixodes ricinus* Latreille, *Ricinus caninus* Ray, *Acacus ricinus* L., *Cynorhaestes reduvius* Herm.

Według Neumann'a kleszcz ten bardzo się różni od *Rhipicephalus*, i z tego powodu niezbędne były umyślne badania dla dowiedzenia, że stosunek jego do piroplazmozy jest taki sam. Jednak lite-

ratura o *Ixodes redivius* nie jest zbyt bogatą; spotykamy się tu prawie wyłącznie z opracowaniami Kossel'a. Możemy z resztą przytoczyć tu także pracę Morgan'a (12), który znalazł kleszcza *Ixodes ricinus* w Ameryce północnej, jednak doświadczeń jego nie mogę uważać za zupełne, gdyż nie udało się mu wyhodować i zbadać młodego pokolenia kleszczy.

Kossel i Weber (13) widzieli *Ixodes redivius* u chorego bydła w Finlandyi w roku 1899 i próbowali nawet hodować go i wyprowadzać dalsze pokolenie, wnioski ich, co do szkodliwości młodych kleszczy, były ujemne. W późniejszej jednak swej pracy H. Kossel (14) twierdzi, że *Ixodes redivius* we wszystkich fazach swego rozwoju jest przenosicielem piroplazmozy.

Wreszcie tenże Kossel wraz z pracownikami swymi Weber'em, Schütz'em i Miessner'em (15) zupełnie stanowczo potwierdził to przypuszczenie. Wszechstronne ich doświadczenia wykazały, że młode pokolenie kleszcza *Ixodes redivius*, wyhodowane w terrarium, nawet więc w otoczeniu sztucznym, jest zdolne wywoływać hemoglobinurę u bydła.

W nowszej jednak literaturze spotykamy się ze zdaniem autorów, stojącymi w zupełnej sprzeczności. Między innymi słynny naprzykład francuzki zoolog Megnin (16) przeczy wnioskowi Kossel'a, lecz jedynie na podstawie anatomicznej budowy ssawki młodych kleszczy, ssawki zbyt małej, aby młody kleszcz mógł nią przebić grubą skórę bydła. Głos ten jednak, chociaż wpływowy, nie może być przeciwstawiony poprzednim, gdyż nie jest oparty na bezpośrednich doświadczeniach, i tylko dowodzi, że zgoda na tym punkcie w świecie naukowym jeszcze nie jest osiągniętą a dalsze zbieranie faktów bynajmniej nie jest zbytecznym.

Pracując długi czas w różnych miejscowościach Rosyi, mocno dotkniętych enzoocyą hemoglobinury, zawsze byłem ciekaw sposobów szerzenia się tej choroby i przekonałem się, że z dawnych poglądów, w tym kierunku głoszonych, sprawiedliwym jest tylko jedno, a to że chorobie ulega bydło na pastwiskach błotnistych, wilgotnych. Zwiedzając miejsca w różnych guberniach Rosyi, znane z tego, że bydło tam często choruje na „krwawkę“, byłem zdziwiony podobieństwem ich topografii i z cech ogólnych ułożyłem sobie niby typ takiej „malarycznej“ miejscowości, co mi pozwala teraz prawie nieomylnie poznawać miejsca, gdzie piroplazmoza stale istnieje i zabiera swoje ofiary. Zwykle jest to niska płaszczyna, pokryta lasem, a której najbardziej charakterystyczną cechą są niewielkie, kilka metrów kwadratowych rozległe, wgłębienia gruntu, wypełnione wodą po stopniałym śniegu i deszczu. Wilgoć w ciągu lata chroni las przed

zupełnem wyschnięciem. Ludność rosyjska nazywa takie mokradła „błotkami“ lub „wymoczkami“, druga z tych nazw jest odpowiedniejsza, bo w „błotkach“ nie ma błota, a dno jest twarde, w odpowiednim obówie łatwe są do przebycia. Z powodu zbytnej wilgoci „błotka“ drzewami nie zarastają, na dnie ich rośnie gruba warstwa zielonego mchu — „sphagnum“ i wegetują inne rośliny, lubiące wilgoć.

Zanim jeszcze powstała nauka o piroplazmozie, starałem się wyjaśnić, na czem polega niebezpieczeństwo takich błotniczych pastwisk lecz, niestety, bez skutku: szkodliwych roślin nie znalazłem, wszystkie zebrane gatunki traw bydłęta jadły z przyjemnością i bez szkody dla swego zdrowia. Przeziębienie, spowodowane wilgocią, też musiałem wykluczyć, bo enzoocya wybucha właśnie w ciepłej porze roku, kiedy wypadki przeziębienia zdarzają się tylko wyjątkowo.

A jednak wiele zebrałem rzeczywistych danych, dowodzących, że enzoocya pochodzi właśnie z tych błotnistych pastwisk. Miałem też przykłady, że jednocześnie ze sztucznem osuszeniem gruntu w lesie, za pomocą rowów, choroba znikła.

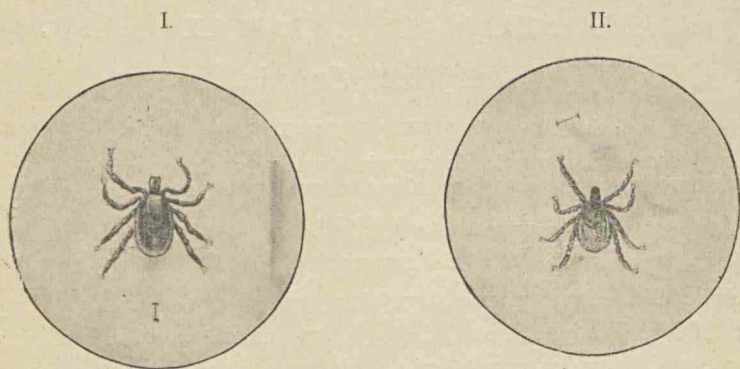
Nie uszło też mojej uwagi, że bydło pewnych obór, korzystające z błotnistych pastwisk i często nawiedzane przez „krwawkę“, ma na sobie zawsze więcej kleszczy, niż bydło innych obór, nawet sąsiednich.

Przekonać się, że miejsca mokre, a mianowicie same „błotka“ obfitują w kleszcze, udało mi się w sposób dość niezwykły i niespodziany. Towarzyszyły mi podczas moich wycieczek na podejrzone pastwiska dwa psy, a ponieważ wycieczki moje nie miały nic wspólnego z myślistwem, więc od tych czworonożnych towarzyszy swoich żadnej pomocy nie potrzebowałem i nie spodziewałem się; pomocy tej jednak doznałem i to bardzo skutecznej. Po powrocie do domu znajdowałem na jednym z psów bez porównania więcej kleszczy, niż na drugim, a był nim właśnie setter, który zwyczajem myśliwego ciągle polował na spodziewane, choć nieobecne, kaczki na „błotkach“. Natomiast pokojowy pudel, który spacerował wyłącznie po suchym lesie, kleszczy prawie wcale na sobie nie przynosił. Wynikiem spostrzeżenia mogło być tylko przypuszczenie, że kleszczy dostarczają przeważnie wyżej opisane „błotka“, w których mają one widocznie lepsze warunki istnienia, to też w większej ilości w nich się znajdują. Pomimo to, tylko bardzo rzadko udawało mi się widzieć żywe kleszcze w takich miejscach, daleko zaś częściej zdarzało się odczuć na sobie bardzo bolesne ich ukłucia. Czasami spotykałem u wierzchołka jakiegokolwiek bądź wysokiej rośliny czerwono-szarą plamę, złożoną z kupki jakich kilku dziesiątków kleszczy, wyczekujących sposobności do napadnięcia, wyciągających w powietrze

przednią parę nóg. Przy lada zetknięciu się kleszcze momentalnie przechodzą na nowy przedmiot i jeśli nim jest krowa, to znajdujemy je po trzech dniach nassane, przyczepione do skóry na szyi, górnych częściach odnoży i na wymieniu i mających postać nieco spłaszczonych różnej wielkości kulek barwy cielistej lub szarej. Na psie i na człowieku potrzebują mniej czasu do nassania się, co zależy zapewne od mniejszej grubości przyskórka.

Nassane kleszcze są to zwykle samice, samców jest bardzo mało a i to znajdujemy je najczęściej przyczepionymi do tułowia samic, widocznie w czasie konjugacji.

Dodam, że samce mają zupełnie inny wygląd, niż samice tak, że łatwo je wziąć za pajęczaka innego jakiegoś gatunku: mają



IXODES REDUVIUS.
KLESZCZ.

Pciowo dojrzały samiec.

Pciowo dojrzała samica.

Powiększenie 4-krotne (linijne).

one czarną chitynową tarczę na całym ciele, samice zaś tylko na tułowiu a odwłok ich jest czerwony.

Łatwo udało mi się określić gatunek ten jako *Ixodes ricinus* L. s. *ricinus* L.

Sprawdziwszy, z jakim gatunkiem miałem do czynienia, zacząłem badać historię przemian kleszcza z chwilą odpadnięcia od skóry po zupełnym nassaniu się; w tym celu przenosiłem go do terrarium. To ostatnie urządzałem w różny sposób, najczęściej o ile możliwości najprostszy: brałem podwójną miseczkę Petrie'go o średnicy 15 cm., wysokości 6 cm., dno jej wyściełałem zwykłą bibułą do przesączania, zmoczoną wodą przekroploną dla podtrzymania potrzebnej wilgoci.

W takim terrarium kleszcze samice nassane i zapłodnione (mające barwę szarą a nie cielistą) po 10—15 dniach zaczynają nieść

jaja, wyjmując je nóżkami z jajowodu i składając w grudkę przed sobą. W miarę zwiększania się grudki jaj samica cofa się co raz dalej nie przestając znosić ich, tak że koniec końców ze zniesionych żółtych jaj tworzy się długa grzęda złożona jak gdyby z rybiej ikry. W taki sposób jedna samica może znieść więcej niż 1000 jaj, z których każde pojedynczo, rozpatrywane pod szkłem powiększającym, ma kształt owalny, z jednej strony spłaszczony.

Po ukończeniu tylko co opisanej czynności samica nie ginie, lecz pozostaje bez ruchu pomiędzy zniesionymi jajami i to bardzo długo, niekiedy przez kilka miesięcy, zmieniając stopniowo swą barwę z szarej na zielonawą z żółtymi plamami. (D. c. n.)

Badania pomoru kur.

Dr. Józef Zagaja,

c. k. powiatowy lekarz weterynaryjny we Lwowie.

Praca napisana w celu uzyskania stopnia doktora nauk weterynaryjnych i polecona przez grono profesorów Akademii weterynaryjnej do druku.

(Dokończenie.)

Śmiertelność przy pomorze kur jest bardzo wielka i wynosi prawie 100%. Wszystkie sztuki skutecznie zakażone giną bez ratunku. W moich doświadczeniach nie miałem wypadku wyzdrowienia. Sztuki, które bądź zakażane zarazkiem osłabionym, bądź też w inny sposób wystawiane są na zakażenie się, nie uległy z początku chorobie, zakażone następnie zarazkiem jadowitym zawsze padały. Że jednak może istnieć odporność na tę zarazę, a przynajmniej odporność czasowa, świadczy o tem zdarzenie, które miało miejsce w toku moich doświadczeń. Miałem mianowicie kurę, która mimo kilkakrotnego szczepienia, zawsze jadowitym zarazkiem, opierała się długi czas zakażeniu i zginęła dopiero po 6 miesiącach od chwili jej nabycia, uległszy w końcu zakażeniu naturalnemu po umieszczeniu w nieoczyszczonej klatce po jednej z padłych na pomór kur.

Przedsiębrane przezemnie próby leczenia pomoru kur nie odniosły żadnego skutku, jakoteż nie powiodły się wszelkie próby ich sztucznego uodpornienia przeciw tej zarazie, pozostaje więc tylko, jako jedyny środek ochronny, zapobieganie wybuchowi pomoru, względnie stosowne zwalczanie w razie jego pojawienia się.

Ponieważ kwestya zapobiegania pomorowi kur, oraz skutecznego tępienia tej zarazy była dotychczas zawsze i przez wszystkich ba-

daczy ogólnikowo zbywana polecaniem tych samych środków, jak przy cholery drobiu, zwróciłem na nią w toku mych doświadczeń szczególniejszą uwagę. Sprawa ta i dlatego zasługiwała na tem pilniejsze zbadanie, że właśnie w r. 1909 zaraza pomoru kur została także, między innymi, objęta nową austryacką ustawą*) weterynaryjną i ma być odtąd tępiona z urzędu. Zarówno i rzeczona ustawa nie widzi różnicy między pomorem kur a cholerą drobiu i traktując obie choroby łącznie, postanawia celem ich tępienia stosowanie jednakowych środków weterynaryjno-policyjnych.

Przeprowadziwszy szereg doświadczeń nad zwalczaniem i tępieniem pomoru kur, przyszedłem do przekonania, że stosowanie zbyt energicznych środków przy tej zarazie — do czego by mogło dać nieraz powód ogólnikowe postanowienie powołanej ustawy, przepisujące gruntowne oczyszczenie i odpowiednią dezynfekcję kurników, w których przebywał drób chory, oraz sprzętów i przedmiotów, z którymi się stykał — nie zawsze jest koniecznym warunkiem rychłego ograniczenia a nawet wytępienia zarazy. Okazało się bowiem, że *w przypadkach, gdzie nie dorzynano drobiu chorego, a zaraza szerzyła się jedynie za pośrednictwem odchodów lub innych wydzielin sztuk chorych, wystarczało w zupełności celem powstrzymania pomoru tylko usunięcie sztuk chorych i padłych i zwyczajne oczyszczenie zajmowanych przez nie miejsc, polegające na wyrzuceniu odchodów, wyskrobaniu podłogi i obmyciu wodą znajdujących się tamże sprzętów; mycie podłogi i ścian, albo aż szurowanie tychże nie było potrzebne.*

18. października pomieszczono w klatce po padłej 17. paźdz. sztuce Nr. 47, oczyszczonej w sposób mechaniczny, t. j. po usunięciu odchodów, wyskrobaniu wszelkich nieczystości z podłogi i obmyciu wodą korytka na karm, tudzież pijadełka na wodę — kury Nr. 48, 49 i 50; kury te do tygodnia i potem nie zachorowały wcale.

1. listopada pomieszczono w oczyszczonej w ten sam sposób klatce po padłej tego samego dnia kurze Nr. 51 — kury Nr. 52 i 53; kury te również nie zachorowały.

Inaczej się rzecz przedstawiała tam, *gdzie dorzynano sztuki chore lub porzucano odpadki sztuk dorzniętych albo padłych.* Wtedy nietylko nie wystarczało usunięcie nawozu i wyskrobanie nieczystości, oraz zaschłej krwi, lecz nawet dokładne mycie i szurowanie podłogi wodą nie chroniło kur przed zakażeniem w tak oczyszczonym miejscu.

14. listopada dorznięto w klatce chorą na pomór kurę Nr. 54; trupa usunięto, a w klatce tej zanieczyszczonej krwią, umieszczono kury Nr. 55, 56

*) Gesetz vom 6. August 1909, betreffend Abwehr und Tilgung von Tierseuchen (R. G. Bl. Nr. 177) — §. 45.

Verordnung der Ministerien des Ackerbaues, des Innern, der Finanzen der Justiz., des Handels, der Eisenbahnen und des Unterrichts vom 15. Oktober 1909 (R. G. Bl. 178).

i 57; Nr. 55 padła 18. listop. i Nr. 56 padła 20. listop.; kurę Nr. 57 przeniesiono 18. listop., jako wybitnie chorą do czystej klatki i tam ją dorznięto.

18. listopada pomieszczono w klatce zanieczyszczonej krwią dorzniętej sztuki Nr. 57, a następnie oczyszczonej i wymytej — Nr. 58, 59 i 60; Nr. 58 padł 22/11, Nr. 59 23/11; kura Nr. 60, do czasu padnięcia poprzednich sztuk i parę dni potem zupełnie zdrowa zachorowała 25. wieczorem (widocznie zakażyła się dopiero następnie od sztuk obok niej poprzednio chorych i padłych) 26/11 została dorznięta.

26. listopada pomieszczono w klatce po dorzniętej kurze Nr. 60, po jej oczyszczeniu, wymyciu i wyszurowaniu — sztuki Nr. 61, 62 i 63; Nr. 63 padł 2/12. pozostałe dwie sztuki Nr. 61 i 62, które jeszcze nie zdradzały żadnych objawów chorobowych, przeniesiono natychmiast do innej, całkiem czystej klatki; kury te nie zachorowały wcale.

2 grudnia pomieszczono w klatce zanieczyszczonej krwią z padłej kury Nr. 63 — a następnie wymytej i wyszurowanej — kury Nr. 64, 65 i 66; kura Nr. 64 padła 7. grudnia, Nr. 65 padła 8. grudnia, Nr. 66 8. grudnia wybitnie chory przeniesiono do innej klatki i tam dorznięto.

W przypadkach dorzynania chorego drobiu dalszemu szerzeniu zarazy zapobiegło dopiero wybielenie zakażonych miejsc świeżo zgaszonym wapnem.

Mleko wapienne okazało się tak skutecznym środkiem do niszczenia zarazki pomoru kur, że nawet samo wybielenie bez poprzedniego czyszczenia, miejsc zakażonych, kładło tamę zarazie.

8. grudnia umieszczono w klatce po padłych sztukach Nr. 64, 65 po oczyszczeniu i wybieleniu świeżem mlekiem wapiennem kury Nr. 68, 69; żadna z nich nie zachorowała.

8. grudnia pomieszczono w klatce zanieczyszczonej krwią dorzniętej kury Nr. 66, a następnie wymytej i pobielonej świeżem mlekiem wapiennem — kury Nr. 70 i 71 — kury te również nie zachorowały.

8. grudnia zanieczyszczono krwią dorzniętej kury Nr. 66. 2 korytka na karm (drewniane), następnie jedno obmyte i powleczone mlekiem wapiennem, po obeschnięciu i nałożeniu doń karmy podano kurze Nr. 72, drugie zaś tylko obmyte wodą — po napełnieniu karmą dano kurze Nr. 73. Kura Nr. 73 padła 13. grudnia, kura Nr. 72 pozostała przy życiu.

13. grudnia krwią kury Nr. 73 zakażono trzy klatki, poczem w jednej po poprzednim oczyszczeniu i umyciu, nie stosując wapna, umieszczono kurę Nr. 74. w drugiej oczyszczonej wymytej i obielonej umieszczono kurę Nr. 75 a w trzeciej po zakażeniu nieczyszczonej wcale, lecz tylko obielonej mlekiem wapiennem umieszczono kurę 76. Kura Nr. 74 padła 18. grudnia, kury zaś Nr. 75 i 76 pozostały zdrowe.

18. grudnia zakażono krwią z padłej kury Nr. 74 klatkę, którą następnie wybielono mlekiem wapiennem; w tak przygotowanej klatce umieszczone kury Nr. 79 i 80 nie zachorowały wcale.

Równie, jak wapno, okazał się skutecznym 1% roztwór lizolu tak do mycia sprzętów zanieczyszczonych zarazką, jak do odrażania rąk i ubrania ludzi, zajętych przy chorym drobiu lub jego dorzynaniu. Używany też przed rozpoczęciem doświadczeń z stosowaniem mleka wapiennego — stale do dezynfekcji klatek doświadczalnych nigdy nie za-

wodził w suem działaniu niszczącem zarazek pomoru, czy to w odchodach, czy też w krwi zawarty.

Wobec wyniku powyższych doświadczeń, wystarczają — mem zdaniem — *do dezynfekcyi kurników nawiedzonych pomorem kur najzwyklejsze środki dezynfekcyjne, jak mleko wapienne i 1% roztwór lysolu. Używanie środków silniejszych, a co zatem idzie i droższych jest zupełnie zbytecznem.* Należy jednak przy dezynfekcyi zapowietrzonych kurników zwrócić głównie uwagę na miejsca zanieczyszczone krwią przy dorzynaniu drobiu chorego, oraz miejsca, gdzie rzu co no padliny i te miejsca przedewszystkiem odrazić przez polanie mlekiem wapiennem lub 1% lysolem, a ewentualnie jeszcze leżące padliny zebrać i zakopać albo spalić. Co się tyczy nawozu, to ten — z uwagi na wykazaną już poprzednio małą jego zaraźliwość — nie potrzebuje być koniecznie niszczoney. Na życzenie właściciela może być po wymieceniu z kurników złożony w miejscu ochronionem od przystępu drobiu, gdzie po paru dniach utraci swą jadowitość, albo, gdy takiego miejsca brak, może być po zmieszaniu z mlekiem wapiennem gdzie bądź przechowany. W samym kurniku trzeba przedewszystkiem odrazić podłogę i wszelkie sprzęty, z którymi się drób stykał, a więc: grzędę, gniazda, korytka na karm i pijadółka na wodę przez pobielelenie ich świeżem mlekiem wapiennem lub obmycie 1% lysolem. Wskazaniem jest również obielelenie ścian przynajmniej na 1 m. wysoko — zbytecznem natomiast jest bielenienie sufitu.

Wprawdzie w pewnych wypadkach — jak doświadczenia wykazały — nawet tego rodzaju dezynfekcyja, jak wyżej podałem, nie jest konieczną, bo tam, gdzie nie dorzynano sztuk chorych już zwykłe mechaniczne oczyszczenie kurnika może położyć kres zarazie, lecz z uwagi na napotykanę zazwyczaj trudności w stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy i na możliwe wprowadzenie w błąd, nie radziłbym nigdy, zwłaszcza przy urzędowem tłumieniu pomoru, odstępować od odkażenia zapowietrzonego obejścia w sposób wyżej podany i przy pomocy wymienionych środków dezynfekcyjnych.

Drugim obok dezynfekcyi równie ważnym nawet koniecznym środkiem do powstrzymania zarazy i jej odgraniczenia i zupełnego stłumienia jest wczesne oddzielenie sztuk zdrowych od chorych.

Że w porę przeprowadzone odosobnienie drobiu zdrowego od chorego może nieraz jego znaczną część uratować od niechybnej w przeciwnym razie zagłady, widzieliśmy to zarówno w naszych doświadczeniach wyżej przedstawionych, w których po paru nawet godzinach bezpośredniego zetknięcia sztuk zdrowych z choremi, odosobnione następnie sztuki zdrowe nie ulegały chorobie, jak

niemniej w doświadczeniu z 26. listopada w którym kury Nr. 61 i 62, po przeniesieniu ich z klatki zakażonej do innej czystej nie zachorowały, chociaż w przeciwnym razie byłyby bez wątpienia zginęły, zakaziwszy się potem zarazkiem po padłej ich sąsiadce, tak jak n. p. kura Nr. 60, wymieniona na tej samej stronie w doświadczeniu z 18. listopada. Zresztą o skuteczności tego środka przekonałem się i w praktycznym zastosowaniu w jednym z kurników nawiedzonych zarazą pomoru. Kiedy mianowicie w lutym 1910 r. pojawił się pomór potwierdzony w zakładzie anatomii patologicznej c. k. Akademii wet. na podstawie sekcji i kury przyniesionej do zbadania i na podstawie przeprowadzonych z niej szczepień rozpoznawczych w jednym z większych kurników w okolicy Lwowa i w paru dniach spowodował padnięcie kilkunastu sztuk, poradziłem właścicielowi, aby zanim sam będę mógł przybyć na miejsce, odosobnił natychmiast wszystkie zdrowo wyglądające kury, chore zaś zamknął w zakażonym kurniku. Skutek był taki, że z kur odosobnionych, chociaż chodziły w dzień po tem samym podwórku, co przedtem i tylko na noc były zapędzane do innego kurnika — nie zachorowała więcej żadna i z wyginieciem kur poprzednio na pomór zapadłych, zamkniętych w zakażonym miejscu, zaraza ustała i nie pojawiła się potem, gdy w 3 dni po padnięciu reszty sztuk chorych pomieszczono znowu drób w poprzednim kurniku po odrażeniu tegoż mlekiem wapiennem.

Gdzie odosobnienie znaczniejszej liczby drobiu zdrowego od paru sztuk chorych nie może być z braku dlań pomieszczenia przeprowadzone, co się najczęściej w zwykłych warunkach gospodarskich zdarza, tam można z korzyścią zastosować inny środek ochronny, mianowicie usunięcie drobiu chorego a pozostawienie drobiu zdrowego w tym samym, ale zdezynfekowanym kurniku. Widzieliśmy bowiem w wyżej przytoczonych doświadczeniach, że kury pomieszczone w klatkach, w których bezpośrednio przedtem chorował lub padł inny drób, nie zapadały na pomór, skoro tylko sztuki chore lub padliny, zostały usunięte, a klatki oczyszczone, względnie odrażone. Za możliwością stosowania tego środka ochronnego i tępiącego zarazę, który, widocznie tylko ze względu na inne, bardziej niebezpieczne i trudniejsze do wytypienia zarazy, nie został uwzględniony w nowej austriackiej ustawie weterynaryjnej, przemawia nie tylko mała odporność zarazka pomoru kur i łatwość jego zniszczenia, lecz zarazem ta okoliczność, że krótki, bo zazwyczaj 12—24 godzin wynoszący okres wylęgania choroby i występowanie odrazu wybitnych, łatwych do zauważania objawów, pozwalając nam zwykle w krótkim stosunkowo czasie przychwycić zapadłe na pomór osobniki zaraz w początkach ich choroby i pozbyć

się wnet po ich usunięciu i odrażeniu kurnika, najniebezpieczniejszego źródła zarazy. Dlatego też środek ten winien znaleźć przy tępieniu pomoru odpowiednie zastosowanie i nie wątpię, że przy jego pomocy z równoczesnem odrażaniem kurników będzie można rychlej i korzystniej zwalczyć omawianą zarazę, aniżeli, jak przepisuje cytowana już ustawa, przez zarządzenie zamknięcia zapowietrzzonej zagrody i oczekiwania z przeprowadzeniem dezynfekcyi, aż wszystek drób wyginie lub zostanie wybity.

STRESZCZENIE.

1. Zaraza pomoru kur w Galicyi została poraz pierwszy stwierdzona i jako taka rozpoznana w r. 1909; przedtem, o ile już w Galicyi istniała, nie wyróżniano jej od cholery drobiu i ewentualne jej przypadki traktowano jako ową zarazę.

2. Naturalnemu zakażeniu pomorem ulegały w Galicyi tylko kury i indyki, nie ulegały mu natomiast inne gatunki drobiu, jak gęsi, kaczki, gołębie.

3. W sposób sztuczny dała się zaraza przenieść z kur, względnie indyków na kury tak szczepieniem skórny, jak podskórny i śródmięśniowem minimalnej nawet ilości materiału zakaźnego, tudzież jego przesączów uzyskanych z sączków Berkefeld'a, Pukal'a i Chamberland'a F. Zakażenie kur skarmianiem okazało się mniej pewnym sposobem wywołania choroby, niż szczepienie; zwłaszcza skarmianie przesączów dawało niejednakowe wyniki. Podczas, gdy przesącze z sączka Berkefeld'a skarmiane kurami wywoływały u nich stale chorobę, to przesącze z sączka Pukal'a i Chamberland'a F., mimo ich jadowitości, stwierdzonej równoczesnem szczepieniem podskórny, nie dały skarmianiem dodatnich wyników. Oprócz powyższych sposobów udało się w jednym przypadku zakazić sztucznie kurę przez pomazanie tylko skóry nienaruszonej, a przynajmniej widocznie całej zakażoną krwią w taki sposób, aby nie wywołać żadnego uszkodzenia naskórka.

4. Gołębie, chociaż odporne na zakażenie naturalne, po zakażeniu sztuczny jadowitym zarazkiem z kur lub indyków i to przeważnie tylko gołębie młode, ulegały chorobie i ginęły lub wracały do zdrowia.

Z gołębi chorych nie udało się przenieść zarazy pomoru na gołębie zdrowe w sposób naturalny, udało się natomiast w jednym przypadku przenieść ją w sposób sztuczny szczepieniem podskórny zawiesiną z mózgu padłego na pomór gołębia.

5. Gęsi, kaczki, oraz małe zwierzęta doświadczalne, jak myszy,

świnki morskie i króliki okazały się na pomór odpornymi tak po szczepieniu podskórnem, jak śródmięśniowem i po skarmieniu.

6. Zarazek pomoru, który u kur i indyków znajduje się we krwi i wszystkich narządach sztuk chorych lub padłych, tudzież w ich wydzielinach i wydalinach, umiejscawia się u chorych gołębi przedewszystkiem w mózgu, chociaż i w krwi sztuk padłych na pomór można go wykazać szczepieniem na kury.

7. Zarazek pomoru kur jest wogóle mało wytrzymały na wpływy zewnętrzne. W wydzielinach i wydalinach sztuk chorych, wystawionych na działanie powietrza i światła ginie zarazek nader szybko, bo wydzieliny te po 2. a najwyżej 3 dniach tracą zdolność zakażenia. Zarazek w krwi zawarty zatrzymuje dłużej swą jadowitość, gdyż wystawiony na takie same wpływy po 4 jeszcze dniach może spowodować chorobę. Przechowany w przesączach ginie bardzo szybko, gdyż już w 4 dniu w przesączu z sączka Chamberland'a, a w 12 dniu w przesączu z sączka Berkefeld'a. Najdłużej utrzymuje się zarazek w krwi, zmieszanej w równych częściach z gliceryną i przechowanej w wyjałowionych rurkach w miejscu chłodnem i ciemnem (w mojem doświadczeniu 212 dni), tudzież, chociaż znacznie krócej, w tak samo przechowanym płynie osierdziowym.

8. Zaraza pomoru kur szerzy się w warunkach naturalnych przewodu pokarmowego za pośrednictwem karmy lub wody zanieczyszczonej krwią lub porzuconemi wnętrznościami dorzynanych sztuk — mniej zaś za pośrednictwem wydzielin i wydalin sztuk chorych, albowiem parogodzinne, a nawet i dłuższe bezpośrednio zetknięcie się sztuk zdrowych z choremi i zjedanie tej samej karmy, może pozostać bez szkodliwego wpływu, gdy przeciwnie, skoro tylko karm, względnie sprzęty dla drobiu służące, zanieczyści się krwią dorzniętych lub padłych kur, drób ulegnie bez wątpienia zakażeniu.

9. Zarazek nie przenosi się powietrzem i oddzielenie drobiu zdrowego od chorego siatką drucianą wystarcza, aby drób zdrowy uchronić od zakażenia.

10. Pomór kur objawia się za życia posmutnieniem, utratą apetytu, nastroszeniem pierza i śpiączką. Często przed śmiercią, która zazwyczaj następuje przy przebiegu ostrym w 3—4, albo przy przebiegu podostym w 6—8 dni po zakażeniu, dołączają się objawy porażenne częściej jedno, niż obustronne. U gołębi uległych zakażeniu pomorem cechuje się choroba objawami nerwowymi, a mianowicie skręcaniem głowy i wykonywaniem różnych ruchów przymusowych.

11. Podstawę do rozpoznania pomoru kur przy sekcji stanowi, przy uwzględnieniu ujemnego wyniku badania mikroskopowego krwi, oraz braku innych zmian, jakie się zwykle w znanym zespole przy choleryze

drobiu spotyka — obecność wybroczyn na błonie śluzowej żołądka gruczołowego i na otrzewnie żołądków z równoczesnym zajęciem osierdzia i płuc.

12. Przy zwalczaniu i tępieniu pomoru kur należy się trzymać następujących zasad:

- a) W razie wybuchu zarazy pomoru w kurniku, należy przede wszystkim przeprowadzić odosobnienie sztuk zdrowych od chorych, t. j. przenieść pierwsze do innego miejsca, do którego drób chory nie miał przystępu.
- b) Gdy tego rodzaju odosobnienie nie jest możliwym z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, zwłaszcza dla znaczniejszej liczby drobiu, wówczas można drób chory usunąć i pomieścić w innym miejscu (n. p. w klatkach), albo jeszcze lepiej z uwagi na małą nadzieję jego wyzdrowienia, wybić go i zakopać lub spalić, kurnik zaś oczyścić, względnie odrazić i pozostawić w nim drób zdrowo wyglądający.
- c) Odrażanie kurnika może być dwojakie, albo zwykłe mechaniczne oczyszczenie, albo odrażenie właściwe przy pomocy środków dezynfekcyjnych.

W wypadkach, gdzie nie dorzynano drobiu chorego, a zaraza szerzyła się jedynie za pośrednictwem kału i innych wydzielin kur chorych, może wystarczyć do powstrzymania dalszego szczenia się zarazy usunięcie sztuk chorych, względnie padłych i zwyczajne oczyszczenie zajmowanych przez nie miejsc, polegające na zebraniu i wyrzuceniu nawozu i resztek karmy, oraz wyskrobaniu podłogi z wszelkich nieczystości, wreszcie obmycie wodą wszystkich sprzętów, znajdujących się w kurniku, jakoteż tych poza nim, z którymi się stykał drób chory (jak korytka na karm, pijadełka na wodę, gniazda i t. d.).

W przypadkach natomiast, gdzie dorzynano sztuki chore lub porzucano odpadki sztuk dorzniętych albo padłych, tam poprzednio wskazane oczyszczenie nie wystarczy i musi być wskutek tego przeprowadzone odrażenie zapomocą wybielenia świeżo zgaszonym wapnem lub obmycie 1% lysolem, które to środki w zupełności wystarczą do zniszczenia zarazka pomoru kur. Przy odrażaniu zwrócić należy przede wszystkim uwagę na miejsca zanieczyszczone krwią i te głównie wspomnianymi środkami zdezynfekować.

Nawóz nie potrzebuje być niszczony, lecz przeciwnie zebrać go i albo złożyć na jakiś czas w miejscu niedostępnem dla drobiu, albo zmieszać z mlekiem wapiennym i wówczas, gdziebądź przechować — w pierwszym bowiem przypadku już

po paru dniach nie będzie niebezpiecznym dla drobiu, w drugim natychmiast utraci zdolność zakażenia.

Kończąc, niech mi będzie wolno wyrazić w tem miejscu Czcigodnemu Kierownikowi instytutu patologicznego c. k. Akademii weterynaryjnej we Lwowie J. W. P. Prof. Dr. M. Grabowskiemu me najszczerze podziękowanie za odstąpiony mi do badań materyał i zawsze życzliwe poparcie mnie w tej pracy.

Lwów, w marcu 1910.

Streszczenia i oceny.

Pamiętnik Warszawskiego Towarzystwa weterynaryjnego. Warszawa 1911. w 8^o str. 27, z 16-ma portretami w tekście. Bardzo sympatyczna książeczka, która choć mała, zajmnie w naszej literaturze fachowej poczesne miejsce, jako dokument mrówczej twórczej pracy na polu nauk weterynaryjnych w Polsce. Skreślwszy na paru stronicach króciutki obraz szkół weterynaryjnych w Polsce w przeszłym stuleciu i wyrwawszy z przeszłości niepamięci kilkanaście nazwisk zmarłych od dawna weterynarzy urzędowych — pamiętnik podaje przebieg zabiegów założenia W. T. W., przyczem wymienia tych kolegów, którzy podjęli myśl założenia Towarzystwa i doprowadzili ją do dobrego skutku (P. Boczkowski, R. Czarnocki, ś. p. J. Wilman i inni). — Koszta założenia wyniosły wszystkiego 100 rb. Przebiegu działalności T. za ten rok pierwszy istnienia jego z pamiętnika nie podajemy, gdyż znajdujemy rys jego w naszym „Przełądzie“ w rubryce p. t.: „Bieżące“; tam bowiem, śledząc, przebieg posiedzeń naukowych T., podawaliśmy o nich wiadomości. Pamiętnik zdobią trzy tablice z portretami: członków zarządu, komisji rewizyjnej i pięciu członków, którzy niestety zmarli zaraz w pierwszym roku istnienia jego (W. Tomaszewski, K. Trószczyński, Prof. I. Gajewski, J. Małczyński, J. Wilman). Liczba członków wynosiła d. 1. stycznia r. ub. 130; dochody 1.089 rb., rozchody 435 rb., w gotowiznie zostało 654 rb.

Eber A. Doświadczalne przeniesienie gruźlicy z człowieka na bydła. (*Beiträge zur Klinik der Tuberkulose. Zeitschrift f. Tuberk. Tom 11. Str. 37*).

Materyał doświadczalny stanowiło 8 przypadków gruźlicy ludzkiej z zejściem śmiertelnem; z tych trzy należało do wieku dziecięcego ($\frac{1}{2}$ do $3\frac{3}{4}$ roku) a pięć do późniejszego (17—50 r. ż.) We wszystkich tych przypadkach przenoszono zakaźny materyał na świnki morskie, szczepiąc podskórnie kawałek śledziony, płuca lub kory mózgowej. Narządy świnki morskiej, która zaszła wśród wszelkich oznak gruźlicy, a zginęła z powodu krwotoku, posłużyły do zakażenia 10 sztuk bydła w wieku od 1—5 miesięcy i 2 kóz, z których jedna miała 5 lat, druga $2\frac{1}{2}$ roku. Przeniesienie gruźlicy

w 4 przypadkach nastąpiło wyłącznie wskutek szczepień podskórnych, w 8 natomiast wskutek zastrzyknięcia wśródotrzewnowego a równocześnie podskórno.

Użyty materiał okazał się zaraz od początku jako silnie jadowity dla bydła w 2 przypadkach szczepionych równocześnie wśródotrzewnowo i podskórnie; dla 2 dalszych taksamo szczepionych przypadków okazał się średnio jadowitym, a dopiero przy dalszem przeszczepianiu uzyskanego z tych zwierząt materiału (gruzełek perlicy) silnie jadowitym dla bydła.

W jednym przypadku szczepienia wśródotrzewnowego i podskórno, jak nie mniej i w jednym przypadku szczepienia tylko podskórnie okazała się nieznaczna tylko jadowitość dla bydła, w dwóch następnych również odmiennie szczepionych przypadkach, użyty materiał okazał się dla bydła zupełnie niejadowitym.

Przypadków więc gruźlicy występującej u ludzi nie można podzielić na jadowite i niejadowite dla bydła, lecz między oboma temi skrajnościami dają się zauważyć przejścia.

Zastosowany sposób wstrzykiwań wśródotrzewnowych, połączony z podskórnymi posiada tę wyższość, że zapomocą tego sposobu można przypadki o silnej jadowitości, wykazać zarówno na jednym i temsamem zwierzęciu doświadczalnem jak i przypadki o jadowitości średniej, którą jednakże daje się jeszcze po przejściu zarazka przez ustrój zwierzęcy wzmocnić.

Okazało się niemożliwem przez badanie czystych hodowli uzyskanych z materiału doświadczalnego wedle znamion podanych przez Kossel'a, Webe'ra i Heuss'a bez uwzględnienia form przejściowych, pośrednich, zaliczyć bądźto do „typus humanus“, bądź do „typus bovinus“ przy tem bowiem oznaczeniu rodzaju, te przypadki, które okazały średnią jadowitość dla bydła, nastroczały znaczne trudności w określeniu.

Daumann K. i Rabinowicz Lydia. *Przypadek gruźlicy u człowieka powstałej wskutek zaszczepienia a zarazem przyczynek do kwestyi tożsamości prątków gruźliczych pochodzenia ludzkiego i perlicy.* (Zeitschr. f. Tuberculose 1908 Tom 12. zeszyt 6).

Autorowie opracowali pod względem bakteryologicznym materiał uzyskany z operacji przypadku zaszczepionej u człowieka gruźlicy, którą bez wątpienia spowodowały prątki gruźlicze pochodzenia bydłowego. Głównem zadaniem pracy tej było rozwiązanie pytania, czy otrzymany rodzaj prątków mimo przejścia w organizm ludzki zachował własności „typus bovinus“ czy też nie.

Sprawa toczyła się o pewnego rzeźnika, który przy sortowaniu odpadków mięsnych skaleczył się nożem w okolicę 4-tej kostki lewego śródreżca. Rana zagoiła się, pozostawiając przetokę, z której sączyła się ropa. Po pół roku stwierdzono przy badaniu zmiany gruźlicze w postaci zserowacenia 4-tej kostki lewego śródreżca, tudzież powiększenia gruczołów łokciowych i pachowych po tejże stronie. Histologiczne badanie wyłuszczonego gruczołu łokciowego wykazało typową gruźlicę z komórkami olbrzymiemi i zmianami martwicowemi.

Do bakteryologicznego badania użyto kawałka zajętej gruźlicą kości i kilku gruczołów pachowych. Żadnej różnicy pod względem

morfologicznym lub hodowlanym nie można było wykazać między rodzajem gruźlicy otrzymanej z materiału kostnego a gruźlicy ludzkiej szybki i bujny rozwój. Przy szczepieniu na bydło okazały również właściwości prątków gruźliczych ludzkich, t. zn. niejadowitość dla bydła. Tylko przy doświadczeniu na króliku okazały jadowitość taką, jaką posiadają słabo jadowite rodzaje perlicy.

Jako najważniejszy wynik swych badań uważają autorzy ową niepewność samych bakteryologicznych badań w rozróżnianiu między typus humanus a bovinus. Gdyby bowiem w tym przypadku wywiady nie były znane, to znalezione prątki musiałyby się uważać jako wyłącznie ludzkie, tymczasem wywiady wskazują na niezaprzeczone pochodzenie ich bydłecze.

Powyższe badania zachęciły autorów do bliższego rozpatrywania kwestyi czy uzasadnionym jest rozdział między gruźliczymi prątkami ludzkimi a bydłeczymi, jak twierdził Robert Koch. Autorowie stawiają celem rozwiązania pytanie, czy rodzaje, które znaleźli, zaliczyć należy do t. zw. form atypowych lub przejściowych, czy też właściwe tym prątkom zachowanie się wskazywać może na przemianę jednej formy w drugą.

Przeł. hyg. Nr. 2.

Dr, Edw. Weber. *Spostrzeżenia nad ciepłotą odbytnicą u bydła zdrowego, a zarazem przyczynę do oznaczenia z góry czasu porodu u krowy.*

(Według odczytu wygłoszonego na wieczorku naukowym asystentów akademii wet. w Dreźnie 27. listopada 1909). (Deutsche Tier. Woch. Nr. 12.).

Wnioski końcowe: Wskutek przyjęcia pokarmu podnosi się ciepłota odbytnicą u bydła rogatego przeciętnie o 0.25° C. Stopień podniesienia się ciepłoty w poszczególnym wypadku jest zależny od pracy mięśniowej, wykonanej podczas jedzenia.

Pojenie zimną wodą nie wpływa na ciepłotę ciała u bydła. Przez dojenie ciepłota odbytnicą u bydła nie zmienia się. Cwierćgodzinny ruch szybkim krokiem powoduje u bydła podwyższenie się ciepłoty przeciętnie o 0.5° C. Ciepłota u bydła podnosi się podczas ciąży z początku bardzo nieznacznie, w ostatnim jednak miesiącu przed porodem podnosi się bardzo wyraźnie i to przeciętnie o 0.9° C. przyjmując ciepłotę wieczorną za podstawową. Przepiętnie na 28 (12—52) godzin przed ocieieniem się zaczyna się ciepłota ciała nagle, wyraźnie i stale obniżać i to obniżanie się jej równa się najpóźniej w przeciągu 24 godzin poprzedniemu przeciętnemu podwyższeniu się ciepłoty o 0.9° C., przyjmując znów ciepłotę wieczorną jako podstawową. W następnych godzinach i dniach po ocieieniu okazuje ciepłota ciała w normalnych warunkach ruchu lekko falisty (resorbcyja produktów rozpadowych). W czasie okresu najwyższej ciąży jest akcyja serca u krowy silnie przyspieszona. Dzielne wahanie ciepłoty ciała jest u krowy w stanie świeżo-mlecznym mniejsze, niż w stanie wysoce ciężarnym.

Stan świeżo mleczny — stan wysoce ciężarny.

wahanie przeciętne 0.54° C. — 0.78° C.

„ najwyższe 0.9° C. — 1.15° C.

Przeciętna ciepłota nie wysoce ciężarnego bydłęcia wynosi 38°—39·5° C. U krów wysoce ciężarnych ciepłota 39·5°—40·5° C. przy braku objawów chorobowych jest fizyologiczną. U bydła zdrowego, nieprzekraczającego ½ roku, może w rzadszych wypadkach ciepłota wynosić 40° C.

Dla uniknięcia pomyłek trzeba podać, w jakim czasie i w jakich warunkach mierzono temperaturę u bydłęcia.

R. Froehner. *Chroniczne rozwolnienie, występujące jako zaraza u bydła.* W powiecie Angerburg (okręg Gombiński) w pewnych dobrach z nisko położonemi i mokremi pastwiskami zapadało od kilku lat młode bydło na rozwolnienie chroniczne, połączone z wychudzeniem.

Ogłędziny pośmiertne: jelito czcze na długich przestrzeniach barwy jasnoczerwonej, naczynia krwionośne na błonie surowiczej rozszerzone, ściana jelita w tych miejscach skurczona, a błona śluzowa pofałdowana, naczynia krwionośne błony śluzowej silnie rozszerzone. Treść jelitowa biaława, śmietankowata, gruczoły chłonne kreskowe nie zmienione. Prątków pseudotuberkulozy nie wykazano (P a t s c k e-Angerburg).

Podobne zapalenie kiszek obserwował Migge w powiecie Osterode (okr. Allenstein) w pewnem stadzie bydła, składającym się z 45 sztuk. Zmiany w kiszkiach były takie same, jak w wypadkach angerskich. Migge stwierdził w 2 miejscach kiszek wyraźne tworzenie się blizn. Klinicznie choroba ta była mało charakterystyczną, tętno, oddech, ciepłota, ruchy żwacza, odżuwanie i łaknienie prawidłowe, kał płynnobryjowaty, widoczna błona śluzowa bardzo blada, dołki głodowe silnie zapadnięte, śluzawica chłodna i wilgotna.

Darmagnac. *Gruźlica drobiu przeniesiona z człowieka.* (Rec. de méd. vét. 1909. S. 504.).

D a r m a g n a c zrobił następujące zajmujące spostrzeżenie, któreby przemawiało za przenoszeniem się gruźlicy z człowieka na drób. Pewien właściciel, który miał drób w stanie zawsze zdrowym, kupił kury od jednego gajowego, który umarł na gruźlicę. Po 8 miesiącach stwierdzono w kiszkiach, w nerkach i w wątrobie jednego indyka gruźlicę. Ośm tygodni później zginęły dwie z zakupionych kur i kilka innych po przebytem rozwolnieniu z powodu wycieńczenia. Sekcja wykazała gruźlicę. W przeciągu roku zginęło jeszcze około 20 kur na tę chorobę. Stopniowo zaraził się wszystek drób tego właściciela. Także i szczepienia wykazywały zawsze gruźlicę. Darmagnac przypuszcza więc, że się kupione kury przez zjadanie płwocin swego pierwszego właściciela gruźlicą zaraziły i w ten sposób chorobę tę na inne przeniosły.

Dr. Dan. Konradi, docent pryw. w Kolozsvarze. *Dziedziczność odporności przeciw wścieklicznie* (Cent. f. Bakteriologie. Orig., tom 52. zeszyt 4, str. 497.).

Jest to praca uzupełniająca już dawniej ogłoszone w tym kierunku badania. Jako zwierząt doświadczalnych używano wyłącznie psów. Otrzymano następujące ciekawe wyniki:

1. Odporność przeciw wścieklicznie jest dziedziczną.
2. Przy dziedziczeniu odporności przeciw wścieklicznie ojciec zaledwie że odgrywa jakąś rolę, tylko matka jest w stanie przeniesić

odporność na potomstwo i to nie tylko wtedy, gdy uodpornianie było przeprowadzone podczas ciąży, ale także i wtedy, kiedy została jeszcze przed zapłodnieniem uodporniona.

3. Zdolność przenoszenia odporności przeciw wścieklicznie, o ile się zdaje, potęguje się przy każdej następnej ciąży.

4. Odziedziczenie odporności przeciw wścieklicznie odnosi się tylko do pierwszego pokolenia, u wnuków już jej wcale niema.

5. W odziedziczeniu odporności przeciw wścieklicznie okazuje potomstwo indywidualne różnice, jedne ją odziedziczają, inne nie.

6. Wrodzona i nabyta odporność przeciw wścieklicznie trwa o wiele dłużej, niż to dotąd na podstawie badań Ehrlich'a przyjmowano.

7. Surowica krwi zwierząt posiadających odporność wrodzoną nabytą niema zabójczego działania na jad wściekliczny ulicznej.

8. Przy odnośnych badaniach trzeba zawsze podać, jak długo badano zakażone zwierzęta, inaczej bowiem nie trudno o mylne wnioski.

9. Uodpornianie przed zapłodnieniem zaleca się dla potomstwa ze względów gospodarczych i może być połączone z wielką korzyścią.

Dr. L. De Blicck, dyrektor pracowni weterynaryjnej w Buitenzorg. *Badania porównawcze środków rozpoznawczych na nosaciznę.*

Z badań Blicck'a wynikają następujące wnioski:

1. Jeżeli zwalczanie nosacizny ma być dostatecznym i ma prędko do celu doprowadzić, to trzeba wszystkie zarażone zwierzęta zabić.

2. Konieczne jest posiadanie jakiegoś środka, którym byśmy mogli wykryć wątpliwe i utajone wypadki nosacizny.

3. Odczyn oczny wykonany maleiną jest dla nosacizny specyficznym i daje nadzwyczaj dobre wyniki przy rozpoznaniu nosacizny klinicznej jakoteż i utajonej.

4. Z powodu jego prostoty i łatwości oceny wyników zasługuje on na pierwszeństwo przed metodą podskórną.

5. Odczynu podskórnego, wykonanego maleiną, też można użyć jako środka rozpoznawczego przy nosaciznie. Ocena zresztą należy do lekarza weterynaryjnego. W ogólności mają pierwszeństwo te przepisy, które podał kongres w Budapeszcie; odczyn ogólny zarówno jak miejscowy, należy tak samo uwzględnić, jak i odczyn termiczny.

6. Aglutynacja i tworzenie się komplementów są odczynami specyficznymi dla rozpoznania nosacizny.

7. Poleca się zastosowanie wszystkich znanych odczynów. Metody serodyagnostyczne znajdują w przyszłości coraz szersze zastosowanie.

8. Z porównawczych badań wynika, że odczyn oczny prawdopodobnie nie wpływa na przebieg odczynu podskórnego, odwrotnie zaś odczyn podskórny wpływa prawdopodobnie na przebieg ocznego. Reakcja oczna jest najwybitniejszą w wypadkach rozprzestrzenionych i przewlekłych. Przy sprawach ostrych i miejscowych przebiega reakcja oczna prędkiej ale mniej wybitnie; taksamo przy powtórzeniu odczynu ocznego. Zdaje się, że odczyn oczny, wykonany bezpośrednio po wstrzyknięciu podskórnem maleiny, ma w wypadkach prze-

wlekłych połączonych z gorączką przebieg burzliwszy niż w wypadkach ostrych i miejscowych. Rzecz tę jednak muszą należycie wysświetlić dalsze jeszcze badania.

9. Teorya Wassermann'a i Bruck'ego odnosząca się do działania tuberkuliny, tłumaczy nam także te objawy, które często przy odczynach z maleiny występują.

10. Jest wielce pożądanem dokonanie dalszych badań nad sposobem działania tuberkuliny i maleiny.

11. Wyniki osiągnięte przez Angeloff'a i Schütz'a trzeba sprawdzić, ażeby panowała zgodność pod względem rozpoznania anatomicznego ostrej nosacizny płuc.

R. A. Philp. *Zastosowanie adrenaliny przy zapaleniu warstwy mięsnej kopyta* (ochwat). (The Veterinary Journal, grudzień 1909).

Po dłuższym, forsownym ruchu po twardej, wykładanej drodze zapadł sześciolatekni hunter, wałach, na ostry ochwat obu nóg przednich. Zwykle w takich wypadkach leczenie nie daje pożądanego wyniku, to też stan chorego zwierzęcia był coraz to groźniejszy. Wtedy postanowił Philp wypróbować adrenalinę. W tym celu zmieszał 4 gr. roztworu Adrenalini hydrochlorici (1:1000) z 10 gr. normalnego roztworu soli kuchennej i wstrzyknął 4 gr. tej mieszaniny podskórnie powyżej każdego stawu pęcinoowego w pobliżu tętnic pobocznych. Skutek pokazał się już po kilku minutach i był wprost cudowny. Natężony ciężki oddech uspokoił się, poprzednio silny ból ustąpił i koń mógł się stosunkowo dosyć łatwo poruszać; I to wszystko nastąpiło w kilku minutach po iniekcji! Wydawca Vet. Journal nazywa wypadek ten zajmującym i pouczającym i z całym naciskiem wskazuje na znakomite wyniki wczesnego leczenia tej choroby adrenalina.

Bigoteau. *Leczenie zapaleń wymion u krów.* (Revue gén. de Med. Vet. 15 III. 1909.).

Dla zwalczania zapaleń wymion polecił autor w listopadzie 1906 r. zastosowanie wstrzykiwań 120—180 cm³ 3% wodnego roztworu kwasu borowego, ogrzanego do 20—25°.

W pracy swojej podnosi autor, że dla pomyślnego wyniku leczenia konieczne jest jak najwcześniejsze zastosowanie iniekcji i wydojenie chorej ćwiartki wymienia albo co najmniej wypróżnienie zbiornika mlekowego przed zastosowaniem wstrzyknięcia.

Uciskamy najprzód kilka razy końcami palców z góry na dół zbiornik, ażeby w ten sposób ściętą masę mleka rozmiękczyć, potem chwytamy ręką za strzyk u jego podstawy i ściskamy go coraz to silniej aż po sam koniec wolny. Stosownie do potrzeby powtarzamy ten rękoczyn kilka razy, aż treść ciastowata zbiornika zostanie zupełnie na zewnątrz wydaloną. Po opróżnieniu zbiornika skóra na niej poprzednio naprężona zapada się i cała okolica zbiornika staje się miękką, jak lekko obrzmiała tkanka. Według zdania autora zastrzykiwania wody borowej nie dają pomyślnego wyniku, jeżeli się przedtem nie usunie ściętej masy.

Strauss. *Przyczynek do techniki leczenia śniegiem bezwodnika kwasu węglowego.* (Münch. med. Woch. 1911 Nr. 1). Leczenie śniegiem bezwodnika kwasu węglowego (80°) znajduje obecnie coraz to szersze zastosowanie, zwłaszcza przy znamionach, brodawkach, nadmier-

nej pigmentacji, usuwa tatuowanie, a także przy toczniu zwykłym i rumieniowym (lupus erythematosus), a nawet przy rakach skórnych. Technika jest prostą i może ją zastosować każdy lekarz praktyczny. Bomby z bezwodnikiem kwasu węglowego są dziś wszędzie u szynkarzy (kosztują 3 marki). Po odkręceniu kurka zbiera się wypływający bezwodnik do woreczka skórzanego, gdzie tworzy on śnieg, z którego formuje się szpatułką odpowiednio wielkie bryłki. Strauss Fründ podają dla dermatologa i chirurga odpowiednie przyrządy. Siła działania zależy od ucisku, długości zastosowania i jego rozmiarów. Zdziałanie 5-sekundowe przy średnim ucisku wywołuje zaczernienie skóry — 10 sekundowe i silniejszy ucisk wywołują już obrzęk i powierzchowne obumarcie tkanki, przy 20–30 sekundach tworzą się już potem pęcherze, a powyżej 30 sekund powstaje głębsza martwica, kończąca się zbliznowaceniem. Lepiej stosować CO₂, częściej a krócej, t. j. poniżej 30 sekund. U dzieci ze względu na wielką drażliwość skóry należy być bardzo ostrożnym. Przy znamionach i naczyniakach daje się przedtem $\frac{4}{5}$ (Erythemdosis) dawki rentgenowskiej, celem ułatwienia działa (uczulenie skóry — sensibilisatio).

Kłesk.

A. Weichel. *Wpływ soli kuchennej na bakterye wywołujące zatrucia mięsne.* (Arb. a. d. Gesundheitsamte T. 35). Wpływ soli kuchennej na bakterye wspomniane jest różny, zależnie od tego, czy działa na nie sól w hodowlach sztucznych, czy też w mięsie, w przypadku zaś pierwszym od tego, czy ilość bakteryj jest w hodowli wielką, czy małą. Hodowle agarowe zalane roztworem 15%, jak również bulionowe zawierające 25% NaCl, przechowywane przy 15–18° C, zawierały zarazki żywotne jeszcze do 33 dnia. W hodowlach bulionowych z 15% NaCl, trzymany w ciepłocie pokojowej, obumierały bakterye po 88, zaś w agarowych posypanych solą po 58 dniach; w ciepłocie lodowni nie zamierały nawet po 95 dniach i przy znacznem zgęszczeniu soli. Bakterye wywołujące zatrucia mięsem, wprowadzone natomiast do podłoża sztucznego, zawierającego znaczną ilość soli, obumierają znacznie łatwiej. Na bakteryobójcze własności soli kuchennej w podłożach sztucznych wpływa obok ilości i rodzaju podłoża (agar, bulion), również postać dodanej soli (w roztwornie lub sucha), ciepłota, oraz ilość zawartych zarazków. W zgęszczeniach od 10% wyższ jest sól kuchenna zastosowana przy ciepłocie pokojowej i wyższej dobrym środkiem niszczącym w stosunkowo niedługim czasie bakterye zatruc mięsnych.

W mięsie zakażonem wspomnianymi zarazkami przed nasoleniem obumarcie bakteryj następuje nawet przy znacznem zgęszczeniu soli do 19% tak późno, że nie można solenia uznać za sposób odpowiedni dla zużytkowania mięsa zakażonego, nawet pomijając fakt, że solenie nie niszczy toksyn wytworzonych przez bakterye. Dopiero po 75 dniach obumierały bakterye w mięsie zakażonem i solonem 12–19% soli, gdy przy 10–13% soli stwierdzić można było zarazki te w mięsie nawet po 80 dniach. (Przepl. lek.).

Lange i Poppo. *Wpływ azotu na konserwowanie mięsa oraz przyczynki do bakterjologii gnicia mięsnego.* (Arb. a. d. kais. Gesundheitsamte Tom 33). Przechowywanie mięsa w atmosferze azotu nie ułatwia w niczem jego przechowywania. Gnicie mięsa w tej atmosferze

różni się od zwykłego gnicia jedynie tem, że nie wytwarza się przy tem amoniak wolny. Na mięsie gnijącym przy ciepłocie zwykłej nie znajdowali autorowie *B. putrificus* uważanego za charakterystyczny dla gnicia włókniaka i mleka, ani też innych ścisłych beztlenowców. Prócz kilku gatunków ziarenkowców (*Mikrococcus aureus*, *albus*, *candicans*, *liquefaciens flavus*, *ureae* i *ureae liquefaciens*) znajdowali głównie bakteryje grupy odmieńca (*Bact. proteus vulgar.*, *proteus Zenkeri*, *cadaveris album.*), oraz do nich podobne (*B. fluorescens liquefaciens*, *puridum non liquefaciens alcalifaciens*), gdy natomiast grupa bakteryj okrężnicy (*B. coli proximus*, *lactis aërogenes*, *coli anindolicum*) i grupa bakteryj siennych (*B. subtilis*, *coprogenes*) bardzo niewybitnie się zaznaczała. (Przeł. lek.)

Kühl H. *Obecność niższych ustrojów roślinnych w maśle.* (Centralblatt f. Bayterlg. II. Abtheil. Tom 27 Z. 1—7). Masło, przesłane z powodu zjeżenia, posiadało przy badaniu refraktometrem liczbę 41,2, zawierало wody 11%, zaś stopień jego kwaśności wynosił przed przetopieniem i przesączeniem 13,3, po tych operacyach 15,8. W maśle tem, przerosłem pleśnią, przechowywanem w warunkach zwykłych i bez przesączenia, wzrastał stopień kwaśności — zjeżenia — o wiele szybciej, niżeli w przetopionem. Rozrosła w maśle pleśnią był pospolity pędzelkowiec szary (*penicilium glaucum*) obok nieznacznie rozrosłego „*dematium*“, co do którego wiadomo jeszcze, czy tak, jak pędzelkowiec, rozszczenia tłuszczu. (Przeł. lek.)

M. Bub. *Własności bakteryobójcze siary.* (Centrbl. f. Bacteriol. II. Abt. Tom. 27. Z. 13—16). W świeżej siarze napotykać zwykłe bakteryje mleczne początkowo na znaczne trudności dla swego rozwoju; niejednokrotnie zmniejsza się w pierwszych godzinach ilość bakteryj. Przy ciepłocie 37° C objaw ten występuje jeszcze wyraźniej, trwa jednak krócej, zaś przy 15—18° C jest mniej wyraźnym, lecz trwa dłużej. Jak na bakteryje mleczne, tak oddziałują siara również i na bakteryje okrężnicy, bakteryje paratyfusu typu A i B, oraz na bakteryje ropy błękitnej; oddziaływanie to — zmniejszenie ilościowe — uwydatnia się szczególnie i zawsze wobec bak. okrężnicy. Zmniejszenie bakteryj nie polega na ich obumarciu, lecz głównie tylko na zbijaniu się ich w grudki pod wpływem aglutynin. Fagocytoza nie wywiera tu wyraźnego wpływu. Siła oddziaływania jest indywidualną dla siary zwierząt poszczególnych. Im siara jest młodsza, t. zn. im mniej upłynęło czasu od porodu do poboru siary, tem oddziaływanie jej na bakteryje jest silniejszym. Wyniki doświadczeń autora nie upoważniają przeto do twierdzenia, jakoby siara istotnie posiada własności bakteryobójcze. (Przeł. lek.)

Rothenfusser. *Jaka wartość dla oceny mleka posiada stwierdzenie w niem obecności kwasu azotowego.* (Zeitschr. f. Untersuch. d. Nahrgrs. u. Genussmittel Tom 18. Z. 6). Za pomocą próby z difenylaminą w roztworze zgęszczonego i czystego kwasu siarkowego można w serwacie mleka, otrzymanej najlepiej sposobem Ackermana, stwierdzić 1 część azotanu potasowego (= 0,53 części N₂O₅) w 100000 mleka. To samo odnosi się i do azotynów. Doświadczenia z rozmaitemi większemi naczyniami, służącemi do przewozu mleka, opróżnianemi pospiesznie z wody opłuczynowej, stwierdziły, że na 1 litr zawartości naczynia pozostaje w niem średnio 0,84 cm³ wody. Gdyby nawet

ilość ta była 10 krotnie większa, wynosiła zatem 1 cm. wody na 1 litr mleka, to zawartość w niej kwasu azotowego, aby ujawnić się miała zapomocą powyższej bardzo czułej próby, musiałyby być bardzo znaczną, woda zaś użyta do płukania ze stanowiska zdrowotnego bardzo złą. Z obecności azotanów w serwatce mleka należy wnosić, albo o znaczniejszym dolaniu doń wody, albo o dodatku wody zdrowiu szkodliwej — gnojówki — w ilości większej lub mniejszej. W mleku uzyskanem podczas próby stajennej, nie udało się stwierdzić azotanów ani azotynów, obecności ich nie można było również stwierdzić przy rozmaitym sposobie żywienia byłła nawet po podawaniu saletry, jak również przy domieszce kału krowiego. (Przegl. lek.).

Rozmaitości.

Muzeum oceanograficzne w Monaco. Panujący nad najmniejszym (kilometr kwadratowy powierzchni i 15.000 ludności) w Europie państwem Monaco książę Albert zajmuje się, jak powszechnie wiadomo, oddawna bardzo gorliwie i umiejętnie badaniem mórz, mianowicie oceanu atlantyckiego, ma do tego celu osobny, własny jacht parowy i nagromadził w ciągu swych licznych podróży morskich ogromną liczbę przedmiotów, odnoszących się do mórz, przedmiotów, które postanowił umieścić w osobnem, umyślnie do tego zbudowanem muzeum, ażeby je uprzystępniał ogółowi. Ponieważ jednak terazniejsze muzea nie są, jak było dawniej, prostymi tylko zbiorami czy składami odnoszącymi się do ich nazwy przedmiotów, ale są zarazem pracowniami naukowemi, przeto książę Albert idąc za duchem czasu postanowił założyć nie tylko samo muzeum, ale zarazem zaopatrzyć je w odpowiednie, liczne i pod każdym względem dobrze uposażone pracownie naukowe, by uczonym całego świata, pragnącym w jego muzeum pracować naukowo dać wszelką do tego sposobność.

Muzeum w tym celu przez księcia Monaco zbudowane mieści się na skale tuż nad morzem, a stanowi je bardzo piękny pod względem architektonicznym budynek, mający 100 metrów długości frontu. Na parterze w przed-sionku znajduje się na bardzo kunsztownej posadzce mozaikowej widok jachtu, na którym książę dokonywał swych badań, ściany zaś przed-sionka zdobią podobizny ryb morskich i innych tworów żyjących w oceanie. Z sal na parterze jedna służy do wykładów i zebrań naukowych, w drugiej znajdują się zbiory zoologiczne i narzędzia służące do naukowych badań morza, poniżej zaś mieszczą się okazy przyrodnicze zebrane w podróży samego księcia. Między temi okazami znajdują się niektóre nadzwyczaj ciekawe i rzadkie tembardziej, że urządzenia naukowe jachtu książęcego pozwoliły na badanie oceanu, aż do głębokości więcej, niż 6000 metrów. Osobno mieszczą się okazy z morza podbiegunowego, do którego książę Monaco jeździł 4 razy, dopływając aż do 80 stopnia szerokości północnej.

Te wszystkie okazy zoologiczne mieszczą się w prawej połowie sali, w lewej zaś wszystko, co odnosi się do badania oceanów pod względem fizycznym, mianowicie przyrządy do zgłębnienia, z próbkami ziemi z dna morskiego

w różnych głębokościach, naczynia do pobierania próbek wody morskiej, mierzenia temperatury, wszelkie przyrządy do badań fizycznych i chemicznych wód morskich, osadów i t. d. Wszystkie zbiory oznaczono nazwami francuskimi, angielskimi i niemieckimi, by ułatwić publiczności zwiedzanie, a uczonym studyowanie naukowe zbiorów w muzeum, które przez to otrzymało cechę międzynarodową.

W wielkiej sali na pierwszym piętrze, wzniesionem na 64 metrów nad poziom morza znajduje się łódź księcia, służąca do polewań na wieloryby ze wszystkimi przyrządami dodatkowymi, a po bokach wachlarze z fotografiami zebranymi w podróżach morskich księcia, lub przedstawiającymi szczególnie interesujące przedmioty.

W salach bocznych mieści się wszystko to, co służy do wyzyskania morza w celach przemysłowych, a zatem wszelkie przyrządy do rybołówstwa, połowu gąbek, koralu (obok nich wielki zbiór koralu już obrobionych, osobliwie japońskich), perłę, muszel czyli małż, nadto zbiór zwierząt morskich, służących za pokarm i wyrobionych z nich konserw. W tej samej sali jest także zbiór rozmaitych wyrobów artystycznych, nawet starożytnych, opartych na motywach z fauny i flory morskiej.

W podziemiach gmachu znajdują się zbiorniki wody przeznaczone na akwaria dla zwierząt morskich; do tych zbiorników dopływa woda morska świeżo pompami elektrycznymi zaczerpana i przez zetknięcie się z powietrzem dobrze w tlen zaopatrzona, by zwierzęta utrzymać w najlepszych dla życia okolicznościach.

Krótko mówiąc, muzeum oceanograficzne w Monako zaopatrzone prawdziwie po książęcemu we wszystko, co służy do poznania oceanów pod każdym względem, a zarazem do umiejętnego badania wszystkiego, co się do nich odnosi. Spodziewać się też należy, że to muzeum, dotychczas jedyne w swoim rodzaju, zwiedzać będą licznie przyrodnicy z całego świata tembardziej, iż znajdują w niem wszystko, co im ułatwi pracę naukową i uprzejmni pobyt w jednym z najprzyjemniejszych z kątków kuli ziemskiej.

Nowa pasza kukurydziana. Wszelkie odpadki, powstające przy wyrobie mąki i krochmalu z kukurudzy, zużywają Amerykanie na wyrabianie najrozmaitszych pasz, z których najwięcej są znane mąka z makuchów kukurydzianych, maizena i homco.

W najnowszym czasie pojawiła się na targach nowa znowu pasza z odpadków kukurudzy, nie różniąca się wiele składem chemicznym i przymiotami swymi od pasz wyżej wymienionych. Nosi miano płatków kukurydzianych (Maisflocken). Analiza chemiczna wykazała następujący skład tej nowej paszy:

wody	8,62 proc.
surowej proteiny	14,71 "
„ białka	5,43 "
bezażotowych materyj wyciąg.	65,78 "
surowego drzewnika	4,66 "
popiołu	
(mineralnych składników)	0,88 "

Nową tę paszę wyrabiają w sposób następujący:

Kukurudza czyści się, moczy, a skoro napeężnieje, śrótuje. Następnie część większa krochmalu oddziela się, a reszta najpierw prasuje, następnie paruje. Uparowana dostaje się w kadzie z przyrządami do dokładnego rozdrobienia całej masy, którą znowu para ogrzewa, poczem suszy się.

Suszenie odbywa się w taki sam sposób jak ziemniaków, na walcach

a ususzony produkt trudno na oko rozróżnić od płatków ziemniaczanych. Ziarnka mączki w płatkach kukurydzianych są tak samo jak w ziemniaczanych rozluźnione.

Płatki kukurydziane mogą być bardzo dobrą paszą dla bydła, ponieważ wszelkie wogóle pasze z kukurydzy wyrabiane nader są strawne.

Nierogaciznie można podobno dawać tyle kukurydzianych płatków, ile daje się śrótu z kukurydzy i to bez poprzedniego parowania lub gotowania, a trawi ją dobrze i zużytkowuje zupełnie wszelkie składniki odżywcze. Zwrócić należy uwagę na nadzwyczaj małą zawartość składników mineralnych w płatkach kukurydzianych, co przy karmieniu nimi uwzględnić należy.

Obecnie ceny targowe pasz kukurydzianych tak się przedstawiają:

za 100 kg. śrótu z kukurydzy	żądata	16,75	Mr.
„	glukosowej mąki z makuchów kukurydzianych	14,50	„
„	maizeny	13,60	„
„	homko	14,70	„
„	płatków kukurydzowych	17,50	„

Ceny więc za glukosową mąkę z makuchów kukurydzianych i za płatki kukurydziane są wyższe, aniżeli ich wartość obliczona wedle składników zawartych, cena reszty tych pasz odpowiada rzeczywiście ich wartości.

Szpital dla ryb. W wielkiem akwaryum w Nowym Jorku utworzone niedawno, jak donosi „*Scientific American*“, niezwykłą i jedyną dotąd w swym rodzaju instytucją: Szpital dla ryb. Celem jej jest pielęgnowanie kosztownych lub rzadkich mieszkańców akwaryum, leczenie chorych ryb, badanie biologiczne, a wreszcie rozdzielenie ryb zdrowych od chorych, aby zapobiedz rozszerzaniu się chorób zakaźnych. Najprostszym sposobem kuracji, stosowanej w szpitalu, jest leczenie wodą słodką, lub wodą morską. Niektóre ryby można wyleczyć, zwłaszcza w mniej ciężkich wypadkach, już przez to, że zmieni się ich tryb życia. Ryby rzeczne przenosi się do morskiej wody, powiększając swolna zawartość soli, tak, że wreszcie przyzwyczajają się do czystej morskiej wody.

Na odwrót, rybom morskim odejmuje się powoli sól i osiąga (?) w ten sposób wyleczenie z chorób. Nowojorski szpital rybi posiada także oddział chirurgiczny, w którym dokonywa się niekiedy poważnych operacji. Główna ich trudność polega na tem, że podczas operacji ryba częściowo przynajmniej musi pozostawać w wodzie. Wiele ryb cierpi na gąbczaste nowotwory, spowodowane uderzeniem się o szklane szyby zbiorników, inne nowotwory powstają wskutek pasorzytnych grzybków. Jest to ch roba dosyć częsta, która przeważnie kończy się śmiercią ryby. Niekiedy wystarcza do leczenia użycie medykamentów, czasem jednak operacja staje się niezbędną, chirurg musi mieć w tym wypadku bardzo wprawną rękę. Jedną ręką trzyma w wodzie trzepocącą i wyslizgującą się rybę, drugą wykonywa wycięcia nowotworu. Najczęstszą operacją bywa przekłucie pęcherza powietrznego. Gdy ryba zostanie za szybko wydobyta z wody, zanim może wydalić z organizmu odpowiednią do zawartości pęcherza ilość wody, pęcherz przestaje działać i jeżeli nie pomoże masaż, musi być przekłuty, aby zwierzę przy życiu utrzymać. Chirurdzy nowojorscy doszli już w operacjach ryb do znacznej wprawy i wykonywają nawet bardzo trudne zabiegi.

Rol. i Hod.

Konserwacja mięsa. Opatentowany przez O. L. Ahrenson'a i P. A. Schmitt'a sposób konserwowania mięsa polega na tem, że natarte powierzchni solą kuchenną mięso poddaje się w zakrytych kadziach, powtórnemu działaniu

kwasu węglowego przy ciśnieniu dwóch do trzech atm. w przeciągu 1—24 godz., następnie wypompowuje się, póki znajdujący się w kadziach kwas węglowy zawierać będzie nie więcej nad 1% powietrza.

Białko z ryb wyrabiane przez K. Schwickerath's w Bonie. Sposób przyrządzania preparatu białkowego z ryby, wolnego od zapachu tej ostatniej, polegający na tem, że do odwaru otrzymanego w autoklawie, dodaje się roztworu soli kwasu manganowego, ogrzewa się do 70—80° C., oddziela się do osadu i ciecz wyparowuje do suchości. Druga odmiana sposobu opisanego polega na tem, że do odwaru dodaje się tyle tlenku, dwutlenku, wodorotlenku manganowego, lub węglańu ziemi alkalicznej, — ile potrzeba do wywołania osadu, następnie cędzi się, dodaje soli kwasu manganowego, nagrzewa się, żeby oddzielić połączenia manganowe, następnie cędzi się i odparowuje.

Przyczyny tworzenia się pereł. Przed kilku laty, z polecenia Rządu angielskiego, przedsięwziął prof. Herdman, wraz z asystentem swoim Hornellem, podróż naukową w okolicy Ceylonu, w celu zbadania genezy pereł. Z wielkiej ilości pereł, które wówczas wyłowiono, tylko nieznaczna liczba kształtowała się w ten sposób, że ziarno piasku służyło za stały punkt, dookoła którego układało się perlotwórcze ciało małży. Takie ziarenka piasku mogły przypuszczać tylko wtedy dostać się do wnętrza muszli, gdy skorupki były uszkodzone. Największa część znalezionych w okolicy Ceylonu pereł zawierała w środku lepiej lub gorzej zachowane pasorzyty z gromady płazińców (*Plathelminthes Plattwürmer*)

Odkrycie to umożliwiło twierdzenia poprzednich badaczy, że w ogólności drażnienie, sprawiane przez takiego intruza w ciele małży, jest przyczyną obumierania perłowej macicy, w okolicy przez niego zajętej i tworzenia się następnie pereł. Mogą też teraz być zastosowane znane słowa Dubois'a: „La plus belle perle n'est donc, en definitive, que le brillant sarcophage d'un ver“ („Najpiękniejsza perła nie jest w rzeczywistości niczem innym, jak tylko wspianą trumną robaka“). Pasorzyt, który powoduje w małży omulka tworzenie się pereł, jest zwierzęciem podobnem do motylicy. W ceylońskich perlopławach znajdują się rozmaite pasorzyty, podobne do tasiemców, motylic i glist, które są niezawodnie bezpośrednią przyczyną tworzenia się pereł.

Za najglówniejszego twórcę pereł jest uważany pewien gatunek tasiemca (*Tetrarhynchus*), który jak wszystkie tego rodzaju robaki, posiada bardzo skomplikowany rozwój (przeobrażenia). Taki w perlopławie żyjący osobnik wydaje z siebie wolno w wodzie rojące się poczwarki, które wciskają się w pewien gatunek ryb z rodziny rogokórnych (*Balistes*) i podlegają dalszemu rozwojowi. Późniejszy okres rozwoju przechodzą one prawdopodobnie w ciele żarłacza, który żywi się, między innymi, także i powyżej wspomnianymi rybami. Z żarłoczy przechodzą te robaki, albo ich potomstwo do wody, następnie zaś do perlopławów, gdzie niektóre z nich są bodźcem do tworzenia się pereł.

Lysochlor (wyrobiony przez Popchhera w Budapeszcie) = chloro — m — krezol w rozczyntie mydlanym — ma być znakomitym środkiem odkażającym grupy fenolowej (Laubenheimer), a według Ikaby w 0,5% rozczyntie najskuteczniejszym, bezwonnym i nieszkodliwym środkiem do odkażania rąk. Przegl. lek. Nr. 51 z r. 1910.

Odrutka na strychninę. Oprócz znanej już dawnych, jako odrutka przeciw strychninie, atropiny i muskaryny okazuje się, że działa w tenże sposób i adrenalina. Donosi o tem „Medival Press“.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Komitetu gospodarczego, oraz Komitetów sekcji naukowych Zjazdu celem omówienia ewentualności urządzenia Zjazdu lek. i przyrodn. pol. nie w lecie, ale w terminie jesiennym. W ciągu dyskusji wyszły na jaw trudności, na jakie natrafiłyby czynności organizacyjne Zjazdów, gdyby zjazdy miały się odbywać w jesieni; w tej bowiem porze są ferie uniwersyteckie, wskutek czego brak w mieście większej części właśnie tych, którzy zjazd urządzają, będąc czynnymi, czy to w Komitecie gospodarczym, czy też w sekcjach naukowych. Chociaż więc zjazd musi być przygotowany znacznie wcześniej, to jednak ostatnie trzy tygodnie, bezpośrednio przed zjazdem, muszą być wypełnione wytężoną pracą tak w Komitecie gosp., jak w Komitetach sekcji naukowych — a temu właśnie na przeszkodzie stoi podczas ferij uniwersyteckich brak tych, którzy w tej pracy biorą główny udział. Wobec tego przyjęto, że Stała Delegacja Zjazdów rozpatrzy na przyszłość ewentualność odbywania tych zjazdów w innym, niż dotychczas terminie, tegoroczny zaś Zjazd, jak już zdecydowano i do publicznej wiadomości podano, odbędzie się w lipcu, od 18. do 22. włącznie.

W r. b. przypada 50-letni jubileusz „Przeglądu lekarskiego w Krakowie, najstarszego pisma lekarskiego w Polsce. Dla uczczenia tego jubileuszu odbędzie się we wtorek 18. lipca b. r., uroczyste posiedzenie w salach Towarzystwa lekarskiego o godz. 6. wieczorem, na które to posiedzenie Tow. lekarskie uczestników XI. Zjazdu najuprzejmiej zaprasza, poczem o godz. 9-ej wieczorem, swobodne zebranie towarzyskie w salach Grand Hotelu celem wzajemnego poznania się.

Dnia 19. lipca, w środę, o godz. 9. rano uroczyste otwarcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru; powitanie przybyłych; odczyt inauguracyjny Prof. Dra E. Romera „O krajobrazie“. — Po południu posiedzenia sekcji.

Dnia 20. lipca, w czwartek, rano i po południu posiedzenia sekcji; o godz. 5-tej po południu zwiedzanie miasta.

Dnia 22. lipca, w sobotę, o godz. 9. rano uroczyste zamknięcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru — odczyt Dra H. Święcickiego z Poznania z zakresu nauk lekarskich. Po południu zjazd do Wieliczki.

Po ukończeniu XI. Zjazdu odbędzie wycieczka balneologiczna do uzdrowisk galicyjskich, oraz wycieczka geologiczna wzdłuż Raby i Dunajca do Tatr.

P. T. Koledzy!

Sekcja weterynaryjna Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich cieszyła się dotąd zawsze licznym uczestnictwem P. T. Kolegów, poruszane były aktualne sprawy opracowane wyczerpująco przez referentów.

W obec rozwoju spraw weterynaryjnych o doniosłym społecznym znaczeniu i rozwoju nauk weterynaryjnych w ostatnich czasach spodziewać się należy, że na Zjeździe XI sekcja nasza zaznaczy swoją żywotność w całej pełni i będzie jedną z najczynniejszych i jak zawsze najpracowitszych. Zależy to jednak od najliczniejszego zgłoszenia się chętnych referentów, którzyby w zakresie ustalonych tematów zechecieli na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczeń oświetlić i przedstawić jako dorobek polskiej nauki i pracy weterynarskiej chociażby część tego, co w zakres każdego z ustalonych tematów włączone być może. Komitet jest świadomym tego, że ustalone tematy nie mogą być opracowane przez każdego referenta z osobna w sposób ujmujący

ich całokształt, pragnie jednak, aby każdy referent przedstawił część tę w zakresie danego zagadnienia, którą osobiście się zajmował i opracował.

Oprócz ściśle naukowych, na dowolny temat opracowanych, referatów postanowiono poruszyć aktualne sprawy ujęte ustalonymi tematami a to w nadziei, że tak z przedstawionych referatów jak i wyczerpującej dyskusji wynikną doniosłe uchwały sekcji. Komitet gospodarczy sekcji zapewni jednakże równorzędne uwzględnienie i jednemu i drugiemu rodzajowi tematów tak, aby wszystkie tematy zgłoszone znalazły się na porządku dziennym, nie przesądza też, by głównymi tematami były tylko te, jakie sam ustalił. owszem, jeśli P. T. Koledzy zgłoszą referaty w innych sprawach również żywotnych, chętnie zaliczy je do tematów głównych.

Czasu atoli nie wiele — przyspieszona więc akcja około zorganizowania sekcji pożądana — to też Komitet gorąco i usilnie zaprasza P. T. Kolegów, by zechcieli w interesie sekcji i własnym co rychlej zgłaszać swój udział w referowaniu w zakresie obranego tematu.

A więc do działania!

*Dalkiewicz,
Krzyształowicz,
Przybytkiewicz,*

*Królikowski,
Grabowski,*

*Ponicki,
Pilch,
Krynicki.*

Komitet lwowski sekcji weterynaryjnej XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich zajmował się na posiedzeniu 9. marca b. r. ustaleniem głównych tematów dotyczących aktualnych spraw i zagadnień, które mają być przedmiotem referatów i dyskussji na posiedzeniach sekcji. Z pomiędzy wielu nasuwających się kwestyj uchwalono przyjąć następujące tematy:

1. *Asekuracja zwierząt domowych w kraju.*
2. *Przyczyny ciągłego napływu zaraz zwierzęcych do Galicji.*
3. *Spostrzeżenia przy stosowaniu nowej ustawy co do zapobiegania i zwalczania chorób zaraźliwych zwierząt.*
4. *Najnowsze metody rozpoznawcze chorób zaraźliwych zwierzęcych w praktycznym zastosowaniu.*
5. *Doświadczenia w praktyce weterynaryjnej przy stosowaniu szczepień ochronnych, zapobiegawczych i leczniczych.*
6. *Zużytkowanie względnie postępowanie z zwłokami i odpadkami zwierzęcymi ze stanowiska sanitarnego, higienicznego i ekonomicznego.*

Postanowiono odnieść się z zaproszeniem do sfer agrarnych celem pozyskania referentów, którzyby co do tematu *pierwszego i trzeciego* zechcieli przedstawić rzecz ze stanowiska wymogów i stosunków rolniczych.

Uchwalono zwrócić się do P. T. Kolegów lekarzy weterynaryjnych, osobną odezwą zapraszającą do zgłaszania najrychlejszego referatów w sprawach objętych powyższymi tematami; każdy zgłaszający ma oznaczyć w nagłówku swojego referatu dokładnie zakres, w jakim zamierza dany temat poruszyć i oświetlić.

Ponieważ już kilku Kolegów zgłosiło gotowość wygłoszenia swoich referatów, a również zgłoszono kilka luźnych tematów, przeto otwieramy poniżej wykaz podwójny. I. Referaty z zakresu tematów głównych. II. Referaty luźne.

Uchwalono, aby podczas obrad sekcji tak jedne jak i drugie referaty równorzędne znalazły uwzględnienie w ten sposób, by komitet gospodarczy sekcji, oznaczył z góry posiedzenia, na których wygłoszone i przedstawione będą referaty główne i osobne posiedzenia dla referatów luźnych.

- II. Referaty luźne:** 1. Prof. Dr. Kazimierz Panek: Zmiany w składzie mleka przy schorzeniach wymion krów.
2. Stanisław Dzieciołowski: Pyroplazmoza u bydła.

W sprawach wszelkich, dotyczących Zjazdu, udziela wyjaśnień i przyjmuje wszelkie zgłoszenia i wkładki **Prof. Dr. M. Grabowski, Lwów, Kochanowskiego 70** (wzgl. Akademia weterynaryi) oraz **Dr. Józef Zagaja, Kraków.**

W zjeździe mogą brać udział:

- a) Przyrodnicy, lekarze, technicy, agronomowie-przyrodnicy, weterynarze, aptekarze, oraz osoby, zainteresowane bezpośrednio higieną, jako członkowie;
b) Inni miłośnicy nauk przyrodniczych, jako uczestnicy.

Wkładka członka wynosi: 20 Koron, 8 Rubli, 17 Marek; wkładka uczestnika: 10 Koron, 4 Ruble, 8:50 Marek.

Wkładki należy nadsyłać pod adresem: **Prof. Dr. Stanisław Dobrowolski, Kraków, ul. Podwale 2.**

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z dnia 28. lutego 1911 l. XVII. 313.235 w sprawie wyłączenia niektórych miejscowości z obszaru pogranicznego.

Z dnia 3. marca 1911 l. XVII. 3.432, dotyczące się zarządzeń weterynaryjno policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Z dnia 4. marca 1911 XVII 3.515 z wykazem panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Z dnia 7. marca 1911 r. l. XVII. 1423,18 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny, z dnia 7. marca 1911 r. l. XVII. 3441/5 dotyczące się zakazów wprowadzania bydła rogatego, względnie zwierząt racicowych w celach użytkowych i hodowlanych z Niemiec do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z powodu istnienia zarazy płucnej i pryszczycy w państwie niemieckiem.

Z dnia 22. marca 1911 r. l. XVII. 4320 dotyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Przeciętna cena targowa mięsa wieprzowego w miesiącu lutym 1911 mającą według §§ 48. i 52. ustawy z 6. sierpnia 1909, Dz. p. p. Nr. 177, za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu Państwa za świnie rzeźne (Schlachtschweine) wybite z urzędu lub padłe wskutek zarządzonego z urzędu szczepienia w miesiącu marcu 1911 wynosi 1 kor. 23 hal. za kilogram.

Nowe przepisy o polowaniu w Rossyi. W Dumie złożono projekt nowych przepisów o polowaniu, opracowany przez główny zarząd organizacyi rolnej i rolnictwa.

Projektowane prawo ma obowiązywać w całym państwie, specjalne zaś dla poszczególnych okręgów będą wydawane przez główny zarząd rolnictwa w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych. Dla polowań cesarskich wydane będą przepisy oddzielne przez ministeryum Dworu za Najwyższem zezwoleniem.

Przez cały rok nie wolno polować na: bobra, żubra, na jelenia syberyjskiego i krymskiego, na renifera i na niektóre gatunki rzadsze wreszcie na sarny.

Posiadaczom ogrodzonych sadów owocowych, winnic, szkółek owocowych, parków, ogrodów warzywnych, plantacji; hodowcom ptactwa, właścicielom pasiek — wolno tępić wszelkimi sposobami szkodników, nie tylko wewnątrz, lecz i zewnątrz swego terenu. Właściciele bażanciarni, oraz zwierzyńców mogą uprawiać w nich polowanie przez cały rok we wszelki sposób i zapraszać na polowanie gości.

Głównozarządzający organizacją rolną i rolnictwem na wniosek miejscowych komitetów do spraw polowania ma prawo ustanawiać terminy polowań niektórych lub też terminy te zmieniać i zawieszać w interesie rolnictwa lub gospodarki polowań.

Główna opieka nad polowaniem należy do wymienionego powyżej zarządu organizacji rolnej i rolnictwa, który zarządza specjalnymi komitetami gubernialnymi i obwodowymi; w każdym okręgu do spraw polowania mają być ustanowieni specyjalni strzelcy. Komitety do spraw polowania, pod przewodnictwem gubernatorów albo ich zastępców, składają się z dwu przedstawicieli głównego zarządu, starszego strzelca, oraz strzelców rewirowych. Do komitetu należy także obowiązkowo marszałek gubernialny szlachty z danej okolicy.

Do głównego zarządu do spraw polowania należą sprawy następujące: 1) przestrzeganie przepisów o polowaniu; 2) zarządzenia dochodami i karami płynącymi z polowań, z czego 80% idzie na rzecz komitetów miejscowych, a 20% na rzecz organu centralnego; 3) opracowanie instrukcji; 4) rozstrzyganie wynikających kwestyi odpowiednio do warunków miejscowych.

Do obowiązków komitetów prowincjonalnych należy: 1) czuwanie nad wypełnieniem przepisów o polowaniu; 2) opieka nad zwierzyną; 3) kontrola nad sprzedażą zwierzyny; 4) podział terenu na okręgi; 5) administrowanie pieniędzmi, przeznaczonemi na rzecz głównego zarządu; 6) nauczanie strzelców; 7) normowanie kar za wykroczenie przeciw przepisom o polowaniu; 8) informowanie głównego zarządu o potrzebach miejscowych w interesie polowań.

Za wykroczenia przeciw kodeksowi o polowaniach, oprócz grzywny pieniężnej, grożą także kary, objęte kodeksem kryminalnym.

Wywóz masła z Finlandyi. W r. 1909 doszedł do 11.632 kg. wobec 12.031 kg. wywiezionych w r. 1908 do Rossyi wywieziono 190.000 kg. przeważnie w lepszym gatunku.

Wywóz masła z Rossyi. W r. 1909 podniósł się, jakkolwiek nie doszedł jednak do cyfry wywozu z r. 1907 pod względem ilości. Wartość jednak wprawdzie była większa, niż w r. 1907.

Wywieziono w r.	1907	1908	1909
tysięcy pudów	3.638	3.111	3.450
za tysięcy rubli	47.456	45.485	48.404

Najwięcej wywieziono do Anglii (1,546 tys. pudów za 22,2 mil. rub.), do Niemiec (1.1000 tys. pudów za 15,2 mil. rub.), do Danii (170 tys. pud. za 9,4 mil. rubli).

Upadek hodowli owiec we Francyi i w Niemczech. Według francuskiej statystyki rolnej z roku 1852 było we Francyi 33.281,130 owiec; dziesięć lat później wykazuje statystyka tamtejsza niższą cyfrę, t. j. 29,529.678 owiec; 1. stycznia 1907 liczba owiec we Francyi wynosiła już 17,581,397 —

tak więc stan owiec we Francyi zmniejszył się w przeciągu pół wieku o 16 milionów sztuk, t. j. blisko o połowę pierwotnej liczby owiec. To samo spostrzeżenie można zrobić, co do Niemiec, gdzie w roku 1871 liczono 25 milionów owiec, a w roku 1907 już tylko 7 581.072 sztuk; w ciągu niespełna lat 36 zmniejszył się więc stan owiec w Niemczech o 70% liczby z r. 1871.

Wywóz serów ze Szwajcaryi w r. 1910. Wywóz serów ze Szwajcaryi zwiększając się rokrocznie, osiągnął w r. 1910 najwyższe cyfry, mianowicie doszedł do 314.359 centnarów metrycznych. Cyfrowo eksport w ostatnich 5 latach przedstawia się następująco:

w r. 1906	280.356 q
" " 1907	281.654 "
" " 1908	306.141 "
" " 1909	313.545 "
" " 1910	314 359 "

Łońskiego roku zmniejszył się wywóz serów szwajcarskich do Niemiec, Francyi i Włoch, które dokładają starań, aby u siebie podnieść wyrób serów typu szwajcarskiego, natomiast eksport zwiększył się do Austrii o 2.871 q, do Rosyi, Ameryki i innych państw.

Wiadomości bieżące.

Dar grunwaldzki.

Składki na ten cel przyjmowane będą przez Redakcyę „Przeglądu weterynarskiego“ i ogłaszane raz w łamach „Przeglądu weterynarskiego“ a nadto w „Słowie Polskiem“.

Spis składek na ten cel zebranych patrz w rubryce „Od Wydziału“.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadestanie adresów właściwych.

Fotografię nadesłali: L. w. Tadeusz Gockowski z Rembielina (Królestwo Polskie).

Mianowania. Dr. med. Józef Markowski mianowany został docentem honorowanym do histologii i embryologii w Akademii weterynaryi we Lwowie z obowiązkiem wykładów przez dwie godziny tygodniowo histologii i w semestrze letnim dwóch godzin embryologii, obok 5 godzin ćwiczeń histologicznych.

Szczepan Przybyłkiewicz weterynarzem powiatowym w Jaworowie.

Przeniesienia. Starsi weterynarze pow.: M. Dulęba z Łańcuta do Jarosławia, P. König z Sokala do Peezeniżyna, W. Biliński z Brodów do Lwowa, weterynarze pow.: L. Lubliner z Doliny do Lwowa, A. Łukaszewski z Dąbrowy do Kosowa, A. Proskurnicki z Buczacza do Lwowa, L. Urieh z Tarnopola do Starego Sambora, Z. Juhre ze Szczakowej do Przemyślan, J. Fran-

kiewicz z Kałusza do Sokala, W. Hiolski z Przemyślan do Dąbrowy, S. Kohlberger z Żywca do Pilzna, J. Piotrowicz ze Starego Sambora do Kałusza, L. Schimmer z Żydaczowa do Buczacza, S. Jakubowski z Cieszanowa do Brodów, L. Albrecht z Kosowa do Doliny, J. Prasil ze Lwowa do Cieszanowa, J. Gromczakiewicz z Drohobycza do Lwowa; asystenci weter.: L. Rajski z Jarosławia do Lwowa, J. Kurek z Cieszanowa do Żywca, J. Skalisz z Podwoleczysk do Łańcuta, K. Widota z Borszczowa do Drohobycza, L. Deszberg z Pilzna do Tarnopola i F. Mechłowicz ze Lwowa do Żydaczowa.

Mieczysław Wojciechowski, c. k. weterynarz powiatowy przydzielonym został do Ministerium rolnictwa w Wiedniu.

Spirydion Matreńczuk c. k. weterynarz powiatowy z Grazu do Wyżnicy (Bukowina).

Podziękowanie. S. l. w. pow. p. Janowi Skucińskiemu za ofiarowany do muzeum patologicznego Akademii weteryn. potwór cielęcia — przeselamy podziękowanie.

Zasłabnięcie Rektora Dra Szpilmana. Rektor Dr. Józef Szpilman uległ dnia 3. z. m. w Wiedniu, dokąd wyjechał na ankietę w sprawie reformy studiów weterynaryjskich, lekkiemu udarowi mózgowemu. Niedowład jednostronny ustąpił obecnie już zupełnie i czciogodny pacjent jest już na najlepszej drodze do ozdrowienia. Wszelkie inne pogłoski kolportowane odnośnie do zasłabnięcia są zupełnie bezpodstawne. Redakcyja „Przeglądu“ na tem miejscu życzy czciogodnemu pacjentowi, jak najszybszego powrotu do zdrowia i wyraża nadzieję, że wkrótce będzie mógł napowrót prowadzić sprawy naszej Akademii.

Jubileusz. 18. marca b. r. odbył się w Petersburgu 25-letni jubileusz pracy zawodowej powszechnie lubionego kolegi p. Józefa Kaczyńskiego. Redakcyja „Przeglądu“ składa na tem miejscu życzenia Czciogodnemu Jubilatowi, by jak najdłuższe jeszcze lata pracował dla dobra społeczeństwa i naszego zawodu.

Wyjazd do Halli. Wydział krajowy wydelegował kol. Dr. Mieczysława Dalkiewicza, krajowego lekarza weterynaryjnego do Halle a. d. Saale w Saksonii celem zaznajomienia się z najnowszymi metodami zorganizowania tępienia gruźlicy bydła rogatego. W kursie tym bierze udział z ramienia krakowskiego Towarzystwa rolniczego Dr. Józef Zagaja, c. k. powiatowy lekarz weter. w Krakowie.

Fundacya naukowa J. Potockiego. 25. marca r. b. odbyło się w Warszawie uroczyste oddanie na rzecz warszawskiego Towarzystwa nauk 4-piętrowego gmachu przy ul. Kaliksta, ofiarowanego przez Józefa hr. Potockiego na pomieszczenie instytutu biologicznego, zbiorów, biblioteki i laboratoryjów. W pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu zebrał się przedstawiciele nauki, literatury i pracy, pracownicy polityczni i społeczni, aby uczestniczyć w akcie oddania fundacyi, Józef hr. Potocki odczytał akt erekcyjny, wyraził nadzieję, że nowa instytucyja odpowie przeznaczeniu swemu i zakończył słowami, które niegdyś w padewskiej wszechnicy wlewały zapał do wiedzy w najwybrańsze umysły naszego narodu: „Crescat in horis doctrina“. Przemawiał następnie prezes Tow. nauk Aleksander Jabłonowski i podziękowawszy hr. Potockiemu, polecił sekretarzowi generalnemu Towarzystwa p. Fr. Pułaskiemu odczytanie oficjalnej odpowiedzi ze strony obdarzonej hojnie instytucyji.

Z komisji weterynaryjnej parlamentu. Na posiedzeniu komisji weterynaryjnej prowadzono dyskusyę nad stosowaniem nowej ustawy o zarazach bydłych. Po skończeniu dyskusyi generalnej, w której między innymi za-

brał głos p. Dąbski, przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad projektem reformy. Obradowano nad wnioskami, jakie mają być przedłożone Izbie. Jeden z nich dotyczy utworzenia nowych szkół weterynaryjnych, celem usunięcia uczuć się dającego braku takich szkół. Wniosek ten brzmi: Należy dążyć do pomnożenia personalu weterynaryjnego we wszystkich gałęziach tego zawodu i odpowiednio rozszerzyć służbę weterynaryjną. Celem osiągnięcia tego celu, należy utworzyć nową szkołę weterynaryjną, specjalnie w Pradze.

P. Meyer proponował, aby we wniosku tym skreślono słowa „specjalnie w Pradze“, bo zdaniem jego słowa te wnoszą do wniosku zabarwienie polityczne i narodowe na które Niemcy nie mogą się zgodzić.

Sprawozdawca p. Kotlarz wskazywał na to, że we wniosku niema mowy o szkole czeskiej, ale tylko wogóle o nowej szkole. Życzenie utworzenia takiej szkoły wyraziła komisya weterynaryjna już przed dwoma laty podczas obrad nad nową ustawą o zarazach bydłych. Wniosek ten spotkał się z przychylnym przyjęciem tak w Izbie posłów, jak i w Izbie panów.

Z końcem półrocza zimowego Akademia Weter. we Lwowie liczyła: 151 słuchaczy i 21 rygorozantów, w tem co do słuchaczy:

Polaków 95 (w tem 19 wyznania mojżeszowego).

Rusinów 16.

Czechów 28.

Kroaatów 6.

Bułgarów 2.

Żydów 4.

Co się tyczy rygorozantów to było Polaków 16, Rusinów 5.

Nowy Wydział Towarzystwa „Bratnia pomoc słuchaczy Akad. weterynaryi we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu członków Tow. „Bratniej Pomocy“ sęd. Akademii weter. odbytem w dniu 11. marca b. r. do Wydziału powołani zostali następujący koledzy: Schönborn E przewodniczący, Brzeziński T. zast. przew., Słaski J. sekretarz, Kwiatkowski J. skarbnik, Urbański J. bibliotekarz, Skalisz, Skulski, Janik, Jaroszewski, Maska, Fristaeki i Piękasz.

Pokaz koni w Garwolinie. Okręgowe Towarzystwo rolnicze powiatu garwolińskiego, urządziło dnia 1. i 2. marca pokaz-jarmark koni, tak zw. grubyh, roboczych, rasy bułońskiej w Garwolinie.

Miała ona trwać dwa dni, ale z powodu fatalnych warunków atmosferycznych skrócono ją do jednego przytem termin: środa popielcowa, okazała się niefortunna i ujemnie wpłynął zarówno na obesłanie wystawy, jak na tranzakcyje.

Komitet wystawy tworzyli pp.: red. St. Wotowski, A. Łuniewski, lekarz weterynaryi, A. Maciejewicz z Pilawy i L. Dobrzański z Garwolina. Przewodniczył p. A. Daszewski, a pióro sekretarskie trzymał p. Wieliński.

Z delegacyi hodowli koni. Sekcja, istniejąca przy Centralnem Tow. rolniczem, pod nazwą delegacyi hodowli koni, z roku na rok rozwija swoją nader żywotną działalność.

W roku zeszłym delegacya wzięła czynny udział w wszechrossyjskiej wystawie koni, wystawiane przez nią okazy w liczbie 18, uzyskały odznaczenia w postaci 1 medalu złotego, 5 srebrnych i 5 brązowych, oraz nagrody pieniężne w ogólnej sumie 1,850 rb.

Delegacya w miarę możności stara się o pozyskiwanie dobrych reproduktorów do chowu koni wierzchowych i zaprzęgowych. W tym celu delegat sekeji, p. Kazimierz Stolpe, niedawno nabył w Anglii źrebce 3-letnie: „Coro-

nation II", i „Landsmana“. Pierwszy jest u p. Starzyńskiego w Lisicach, w gub. Kaliskiej, drugiego zaś kupił Leopold bar. Kronenberg. Obecnie w rozporządzeniu delegacyi znajduje się 9 reproduktorów.

Wpływ tych zabiegów na hodowlę koni pół-krwi ujawnia się wydatnie w zakupach, czynionych przez komisję remontową, w której uczestniczą również przedstawiciele delegacyi. W ostatnim dziesięcioleciu do roku 1910 komisya remontowa nabyła w Królestwie Polskiem 5,539 koni na ogólną sumę 1,621,626 rb.

Staraniem delegacyi odbywają się liczne pokazy koni wierzchowych włościańskich; na ten cel w r. z. wydatkowano 11,500 rb.

„Flying-Fox“. Donoszą telegraficznie z Paryża, że w stadzie Le Jardy, p. Edmunda Blanka, padł wczoraj najsłynniejszy reproduktor „Flyin-Fox“ w piętnastym roku.

„Flyin Fox“ pochodził ze stada ks. Westminster; jako dwulatek i trzylatek stale zdobywał pierwsze nagrody, przynosząc właścicielowi przeszło 400,000 rb. Po śmierci ks. Westminster „Flyin-Fox'a“ nabył na licytacyi p. Edmund Blanc za niesłychaną dotychczas cenę miliona franków. Dodać wszakże należy, że już pierwszy przychówek po reproduktorze pokrył ten wydatek.

U ziemianek. W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie wydziału ekonomicznego zjednoczenia Koła ziemianek pod przewodnictwem p. Kretkowskiej w Warszawie.

Na zebraniu tem baron Dangel wygłosił referat o korzyściach z hodowli trzody na wywóz „bakonów“, czyli boczków do Anglii. Sprawę tę omawiano wyczerpująco w wydziale hodowlanym centralnego Tow. rolniczego z inicjatywy prezesa wydziału, prof. Stan. Chaniewskiego i Zdzisława bar. Heydla z radomskiego. Obecnie postanowiono zainteresować nią także nasze ziemianki, które w dyskusyi twierdziły, że hodowla trzody stoi już u nas na bardzo wysokim poziomie. P. Dłużewska zachęcała do popierania rasy westfalskiej, natomiast p. Karczewska zalecała rasę krajową, która jest nader rozpowszechniona w kieleckiem. Rzeźnię eksportową w celu wywozu boczków założono i puszczono w ruch — głównie za pieniądze angielskie pod Lublinem. Druga taka rzeźnia eksportowa powstanie wspólnemi siłami ziemian wyłącznie miejscowych na Kujawach, we Włocławku lub w Czerniewicach.

Następnie poruszono sprawę hodowli drobiu i potrzebę utworzenia Związku ziemianek w celach hodowlanych, stwierdzając danemi statystycznymi, jak bardzo korzystnie rozwinięta jest hodowla drobiu w Danii, Niemczech i Północnej Francji, natomiast jedna z najwybitniejszych firm warszawskich zmuszona jest sprowadzać lepsze gatunki z Francji.

Postanowiono popierać na razie hodowlę drobiu nie na tuczenie, lecz na jaja, gdyż ta przedstawia większą korzyść dla włościan, wśród których należy rozpowszechnić wytwórczość minerek i kur włoskich na jaja. W tym celu postanowiono urządzić na jesieni kursa hodowli drobiu. Dotychczas przedmiot ten jest gruntownie wykładany jedynie w szkole ziemianek w Grędzicach, gdzie kształcą t. zw. szafarki specjalnie w tym kierunku. (Kur. warsz.)

Piśmiennictwo.

Książki.

Badura Wincenty. Włościańskie spółki mleczarskie, napisał... ze wstępem dr. Tadeusza Rylskiego (z 28 rys. w tekście). Lwów, Druk. Związkowa, 1910, 8^o mm. Str. 77.

Bayer J. dr. Operationslehre. Wyd. IV. Wiedeń—Lipsk, 1910 w 8° z 562 rys. str. 745.

Bejnarowicz Stefan, l. w. Wаксинация сiewiernych oleniej proti w sibirskoj jazwy. (Sprawozdanie ze szczepień dokonanych u reniferów przeciwko wąglikowi w kraju nad Cezora). Petersburg, 1910 r. w 8-ce, 62 str., z 9 rys. w tekście.

Bertrand. G. i Thomas P Guide pour les manipulations de Chimie biologique. Paryż: Dunot et Pinad, 1910 w 8° str. 348 z 51 rys.

Boguszewski Stefan. Ogólne zasady hodowli. Kraków 1910.

Bonnet Robert dr. Lehrbuch der Entwicklungsgeschichte. Parey, Berlin 1910. Cena 13 mrk.

Brumpt. E. Prof. Precis de parasitologie Paryż, Massou, 1910, w 8° z 685 rys. w tekście str. 915. C. 14 40 kor.

Brzóska St. Zgnilec u pszczól, jego leczenie i zapobieganie. Warszawa Wyd. im. Staszycza, księgarnia Polska, druk. Artystyczna, 1910, 8, str. 25 Cena kop. 10.

J. Chmielowski. O korzyściach z mleczarń spółkowych. Warszawa, 1910, str. 58. C. 25 kop.

Dalkiewicz Mieczysław. Projekt asekuracji zwierząt domowych w Galicyi. Kraków 1910. Nakł. Krak. Tow. rol. w 8 ce, str. 165, IV, z formularzami.

Damman Karol dr. Die Gesundheitspflege der landwirtschaftlichen Haussäugetiere. Wyd 3-cie, Parey, Berlin 1910 Cena 18 mrk.

Disselhorst Rudolf dr. Die Anatomie u. Physiologie der grossen Haussäugetiere. Parey, Berlin 1910. Cena 12 mrk.

Düringen Bruno. Handbuch der Geflügelzucht für Liebhaber, Pfleger und Züchter von Rasse — und Wirtschaftsgeflügel. Wyd. 2 8° ze 112 rys. i 8 barwnemi tablicami, str. 282. Lipsk. J. Weber 1910 r. C. 12 kor.

Dyakowski B. Pies i kot. Życie, zwyczaje i rasy. Warszawa, wyd. i druk M. Arcta, 8, str. 39, kop. 15.

Edinger Ludwih prof. dr. Vorlesungen über den Bau der nervösen Zentralorgane des Menschen und der Tiere Tomów II. Vogel. Lipsk 1910. Cena 30 mrk.

Ellenberger W. Dr. i Günther G. Dr. Grundriss der vergleichenden Histologie der Haussäugetiere. Parey, Berlin 1910. Wyd. 3-cie, str. 485 z 572 ryc. Cena 13 mrk.

Ellenberger W. Dr. i Schennert A. Dr. Lehrbuch der vergleichenden Physiologie der Haussäugetiere. Parey, Berlin 1910 str. 809 z 475 ryc. Cena 24 mrk.

Fröhner Eugen Dr. Lehrbuch der Toxikologie für Tierärzte. Wydanie 3-cie Stuttgart 1910, Enke, w 8°, str. 391. C. 11 52 kor.

Fron Józef. Hodowla bydła. Opracował na podstawie konkursu Centralnego Tow. gosp. w W. ks. Poznańskiem, Kierownik niższej Szkoły rolniczej w Horodinie. Poznań 1910. Wyd. Cent. Tow. gosp. w W. ks. Poznańskiem. Dzieło IV. Skład główny w księg. B. Chrzanowskiego w Poznaniu. Cena 3 mrk.

R. Georgs Kiel. Das Angler Rind. 8° z 1 tablicą i 85 rys. w tekście str. 118. Hanower. Schaper 1910.

Glaye F. Kompendium der angewandten Bakteriologie f. Tierärzte 8. str. 272. Berlin, Schoetz 1910. Cena 7 50 mrk.

Grimm M. Chemie u. Physiologie der Milch. Z 37 rys. w tekście. Berlin, Parey 1910 r. w 8-ce, str. 364. C. 12 kor.

Hertwig Oskar. Lehrbuch der Entwicklungsgeschichte des Menschen und der Wirbeltiere. Wyd. 9-te. Jena, G. Fischer 1910. Cena 16 mrk.

Hoesch F. Der Streit um die Reinzuchtfrage. Hanower, Schaper 1910. 8°, str. 35. C. 1 mrk.

— Kalendarzyk weterynaryjny na rok 1911. Brody 1911, druk. Westa, 52 str. ul.

— Katalog drugiej wystawy rybackiej i melioracyjnej w Warszawie w r. 1910 urządzonej staraniem Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Rossyjskiego Towarzystwa Hodowli ryb i Rybołówstwa. Warszawa 1910 r. Drukarnia naukowa, w 16-e str. 129. (Po jednej stronie po polsku po drugiej po rossyjsku).

Kiszkiel Jan, Insp. wet. Oczot o wieterynarno-sanitarnom sostojanii petrokawskiej guberni za 1909 god. Piotrków 1911, w 8-ce, 79 str. i 4 il.

Kitt Th. Dr. Prof. Lehrbuch der pathologischen Anatomie der Haustiere. Wyd. 4. T. 1. Stuttgart 1910. Enke, w 8°, str. 776 z 390 rys. w tekście. C. 22 kor.

Kotlubaj Henryk. O Sztucznej zapłodnieniu u zwierząt. Warszawa, druk. Wł. Szulca, 1910, 8, str. 29, kop. 40.

Lichtenstern Georg Dr. Lumbalanästhesie beim Pferd u. Rind. 8°, str. 40. Hanower Schaper 1910.

Prof. Dr. B. Malkmus: Klinische Diagnostik der inneren krankheiten der Haustiere. Wydanie 4. Hanower 1910. Jönecke, w 8°, str. 216, z 61 rys. C. 6-72 kor.

Jan Marszałkowicz. Indywidualne żywienie krów dojnych. Wydanie 3-cie Lwów 1910. Księgarnia Polska, wyd. komitetu c. k. gal. Tow. gosp. 1910, 8, str. 152 z 2-2 kor. 4.

Möller H. Dr. Handbuch der Pferdekunde. Wyd. 6-te. Parey, Berlin 1910. Cena 12 mrk.

Möller H. Dr. Die Hufkrankheiten des Pferdes, ihre Erkennung, Heilung und Verhütung. Wyd. 4-te. Parey, Berlin 1910. Cena 7 mrk.

Möller H. Dr. Lehrbuch der Augenheilkunde für Tierärzte. Wyd. 4. Stuttgart 1910 r. w 8, str. 468. C. 13-20 kor.

Müller Jerzy Prof. Dr. Die Krankheiten des Hundes und ihre Behandlung. Wyd. 2-gie. Parey, Berlin 1910. Cena 16 mrp.

T. Müller-Poppelken Dr. — Friedrich Freytag. Grundriss der allgemeinen Pathologie und pathologischen Anatomie der Haustiere. Berlin 1910. Häring, w 8° str. 168, z 11 tablic. rys. C. 8-40 kor.

Pawczyński Michał. Żywienie, pielęgnowanie i stan bydła oraz zużytkowanie nabiątu w gospodarstwie włościańskim. Płock, druk. p. f. K. Miecznikowski i & Wende i Sp. w Warszawie 1910. 8, str. 36, kop. 15. str. 206, ze 199 rys. w tekście. Lipsk. Weber 1910. C. 9 kor.

Polński Władysław. Badania nad rozwojem podskórnych naczyń limfatycznych ssawców a w szczególności bydła rogatego. Z 7. rys. w tekście. Kraków, nakł. Akademii Um. Spółka Wyd. Pol, druk. Uniw. Jag. 1910, duża 8°, str. 31.

Pusch G. Dr. Die Beurteilung des Rindes, für Tierärzte u. Tierzüchter. Wyd. 2-gie. Parey, Berlin 1910, str. 400 z 391 ryc. Cena 13 mrk.

Riedel H. Dr. Handbuch der Milchkunde. Hannover 1910. Schaper. Wyd. 2. w 8-ce str. 463. C. 13-80 kor.

Röder Oskar Dr. Chirurgische Operationstechnik für Tierärzte und studierende. Parey, Berlin 1910. Cena 5 mrk.

Rütter R. Dr. Zur Sichtbarkeit der Schweinepesterreger 8° str. 63. Hanower, Schaper 1910.

Ryniewicz Jan. Co powoduje brak i drożyznę wieprzowiny. Wyd. 16. str. 16. Tarnopol, Wierzbicki 1910.

Schlammpp Wilhelm Dr. Therapeutische Technik mit besonderer Berücksichtigung der speziellen Therapie für Tierärzte. Tomów II. 8. Enke, Stuttgart. C. 11·20 mrk.

G. Schneidemüll Lage der Eingeweide bei den Haussaugetieren. Wyd. 3. Berlin 1910. Parey, w 8, str. 172. C. 5 40 kor.

Szydłowski Zenon, c. k. st. l. wet. pow. — Anatomia i fizjologia zwierząt domowych w formie pytań i odpowiedzi, jako podręcznik dla uczniów średnich i niższych szkół rolniczych. Tarnów 1910, w 8-ce, str. 47.

Tereg J. Grundriss der Elektrotherapie für Tierärzte. Parey, Berlin 1910. Cena 7 mrk.

Trawiński A. (Słuchacz Akad. wet. we Lwowie). Zur Anatomie und Histologie der männlichen Begattungsorgane der Vogel. (Odbicie z „Bulletin de l'Academie des sciences de Cracovie). Kraków 1910 r. druk. Uniw. 8°, str. 8, z 2 tab rys

Ulich Hermann. Erste Hilfe bei Erkrankungen der Haustiere. Landwirtschaftliche Tierheilkunde. Lipsk. Weber 1908, 8 str. 159, z 67 rys. w tekście i 4-a barwnemi tablicami. C. 7·20.

J. Wasilewski, N. Wiszniewski, W. Gałunyk, P. Boczkowski, H. Kotlubaj, W. Poprawski. Pamiątka z wystawy rybackiej i melioracyjnej w Warszawie. Warszawa 1910, druk. Ambroziewicza w 16, str. 48. (Stan naszego rybactwa. Co jest torfowisko i melioracye. Cegła, dachówka i drewno. Choroby ryb. Szkodniki w rybactwie. Gospodarstwo rybne w Rykach.

Wolff-Eisner A. Dr Handbuch der Serumtherapie und experimentellen Therapie Lehmann, Monachium 1910, 8. str. 408. C. 12 mrk.

Zieliński Kornel Wł. Jak obliczać najwyższy dochód z gospodarstwa? (inwentarzem dochodowym). Warszawa, nakład Tow. Komand. W. Sikorski i Sp. druk. Szyllera, 1910, str. 62, kop 75.

Konkurs a.

Namiestnictwo w Tryeście pismem z 21. marca 1911, l. 582 rozpiśało konkurs na posadę starszego wet. pow. w IX klasie rangi, następnie ewentualnie na posadę wet. pow. z poborami X klasy rangi i na posadę asystenta wet z adjutum 1200 koron. Termin wnoszenia podań — za pośrednictwem władz przełożonych względnie politycznych miejsca pobytu kompetentów — upływa z dniem 20. kwietnia b. r.

Obok zwykle wymaganych warunków, przywiązanych do uzyskania jednej z tych posad. należy wykazać się znajomością języków krajowych, a kompetenci. niepozostający w służbie rządowej mają nadto wykazać się fizycznym uzdolnieniem i przedstawić dowód obywatelstwa austriackiego.

Janów koło Lwowa (stacya klimatyczna) posada m. Płaca roczna 1400 kor. Podania wnosić należy osobiście lub pocztą na ręce Zwierzchności gminnej w Janowie koło Lwowa do 30. kwietnia 1911.

Gmina Piasty wielkie rozpisuje konkurs na lekarza weterynaryjnego przy tutejszej rzeźni z płacą 2000 kor. rocznie, mieszkaniem, opałem, oświetleniem i ogrodem przy rzeźni. Podania należyście udokumentowane należy wnieść do końca kwietnia 1911 r. na ręce Zwierzchności gminnej Piaski wielkie, poczta Podgórze.

Kosów. Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie weterynarza miejskiego w Kosowie, który jednocześnie musi być oglądaczem bydła i nadzorować tak rzeźnię, jakoteż jarmarki w Kosowie.

Płaca rocznie wynosi 1200 kor.

Posada do objęcia zaraz. Panowie z praktyką dłuższą będą mieli pierwszeństwo.

Podania należy przedłożyć do dnia 20. marca 1911 a to:

1. dyplom na lekarza weterynaryi,
2. świadectwo z pobytu dotychczasowego,
3. świadectwo przynależności,
4. metrykę urodzenia.

Kosów, dnia 7. lutego 1911.

Zwierzchność gminna.

Gmina Szczawnica wyżna (miejsce kąpielowe) ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza weterynaryjnego na czas od 1. czerwca do 31. sierpnia 1911 za ryczałtowo wynagrodzeniem 350 kor. za cały powyższy czas i jeden pokój na pomieszkanie.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje gmina do 20. kwietnia 1911.

Szczawnica wyżna, dnia 18. marca 1911.

Naczelnik gminy.

Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbędzie się dnia 8. i 9. kwietnia b. r. w gmachu c. k. Akademii weterynaryjnej (sala prof. Kretowicza) w następującym porządku:

I. Dnia 8. kwietnia b. r.

A. Posiedzenie naukowe o godz. 4. popołudniu.

Tematy:

- a) Gruźlica otwarta bydła rogatego i jej zwalczanie na podstawie badania klinicznego i bakteriologicznego (Dr. J. Zagaja).
- b) Najnowsze metody szczepień i zastosowanie szczepianek u zwierząt domowych (Wł. Guzek).
- c) Luźne komunikacje.

B. Zebranie towarzyskie o godz. 7. w sali restauracyjnej hotelu europejskiego.

II. Dnia 9. kwietnia b. r.

Walne zgromadzenie o godz. 9 rano.

Porządek dzienny jak w latach poprzednich.

Sekretarz administracyjny:

Przykopa.

Prezes:

Ponicki.

Do dnia 24-go marca 1911 zapłacili wpisowe względnie wkładki roczne do Towarzystwa P. T. członkowie:

1) Juhre Zenon za 1909 i 1910 — 24 kor., 2) Hiolski Włodzimierz za 1909 i 1910 — 24 kor., 3) Widota Kazimierz wpisowe — 12 kor., 4) Rudnicki Władysław za 1910 — 12 kor., 5) Warczewski Aleksander za 1909 — 12 kor., 6) Stupnicki Antoni za 1911 — 12 kor., 7) Gregorowicz Dominik za 1909 — 10 kor., 8) Mamak Stanisław za 1909, 1910 i 1911 — 36 kor., 9) Małecki Michał za 1910 — 12 kor., 10) Zbudowski Edmund za 1909 i 1910 — 24 kor., 11) Czuczman Mikołaj za 1909 i 1910 — 24 kor., 12) Kuźniar Józef za 1910 — 12 kor., 13) Tuček Antoni wpisowe i za 1911 — 24 kor., 14) Grodecki Mieczysław za 1910 i 1911 — 24 kor., 15) Kurek Jan wpisowe 12 kor., 16) Józefowicz Bronisław za 1911 — 12 kor., 17) Skueiński Jan za 1910 — 12 kor.

Herasymowicz,
skarbnik.

Do dnia 24-go marca 1911 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Władysław Piasecki z Oświęcima — 5 kor., 2) A. Bekker z Sosnowca — 10 i 12 kor., 3) Władysław Rudnicki z Horodenki — 10 kor., 4) Józef Kuźniar ze Sniatyna — 8 kor., 5) Gabriel Mandelbaum z Nadwórny — 30 kor.

Rada zawiadowcza.

Wstąpił do Towarzystwa: Jan Kurek c. k. asyst. weter. w Żyweu.

Herasymowicz.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego“ i o zachęcanie do współpracownictwa.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne, a prenumeratorów na nieregularne otrzymywanie „Przeglądu.“

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.

H. Hauptner, Berlin.

Największa specjalna światowa fabryka

narzędzi weterynarskich.

Na Wystawie światowej w Paryżu 1900: Najwyższa nagroda i Złoty medal.

Na Wystawie światowej w St. Louis 1904: Najwyższa nagroda.

Proszę żądać zawsze „Hauptner'a instrumentów“ z marką ochronną „HAUPTNER.“

Jubileuszowy katalog zawiera 300 stron.

Zastępcy dla Czech, Moraw i Śląska: Waldek & Wagner w Pradze, Przykopy 3,
dla reszty Austrii:

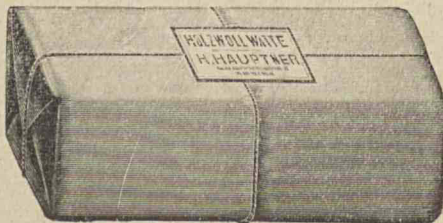
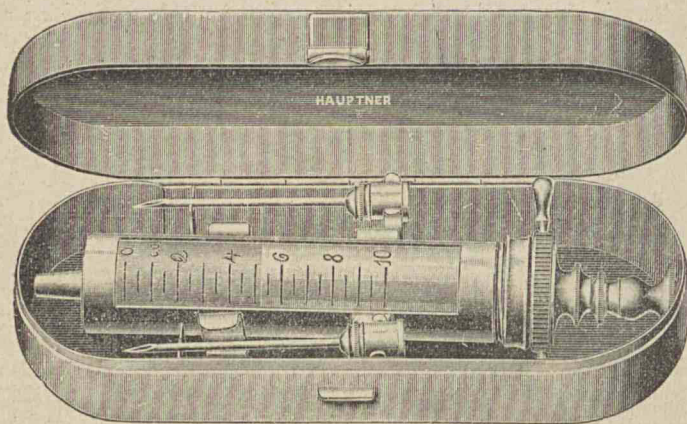
**Waldek, Wagner & Benda,
Wiedeń, Opernring 8.**

Strzykawką iniekcijną Hauptner'a D. R. G. M.

Cylinder i tłok zrobione z kryształowego szkła zapomocą oszlifowania doskonale do siebie przystają. Nasadka kaniuli i drażek tłoku metalowe, wtopione w szkło. Płaszcz aluminiowy ochrania cylinder od stłuczenia. Wszystkie zewnętrzne części są metalowe, wskutek czego strzykawką nie podlega tak łatwo uszkodzeniom jak inne zwykłe.

5 grm. pojemności 18.75 kor.

10 „ „ 23.75 „



WATA DRZEWNNA.

Dobre wssanie, wysoka zdolność wchłaniania. Wybornie nadaje się do nasycania środkami odkażającymi, w użyciu nie twarda, opatrunki z niej nie cisną i nie obciążają.

1 kg. 1.60 kor.

Grand Prix na wystawie wszechświatowej w Paryżu.

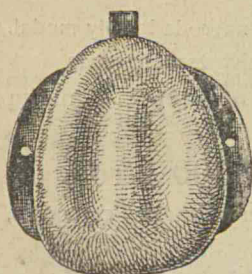


Franciszek Jan Kwizda



c. k. austr. węg., król. rumun. i
bułgarski dostawca nadworny przetworów weterynaryjnych.

Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia.



Puffery kopytowe

(systemu Hartmann'a)

do wkładania między podkowę a kopyto. Chronią przed-
ślizganiem się, nabijaniem się śniegu od podbitków etc.

Na okrągłe przednie kopyta i na tylne kopyta :

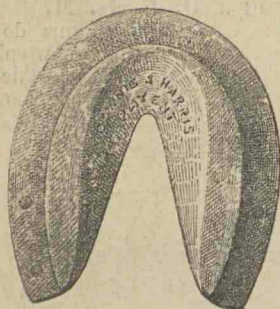
Cena za parę:

Nr.	1	2	3	4	5	6	7	8
kor.	6-—	6-60	7-70	8-20	8-80	9-90	10-40	11-—

Na podłużne przednie kopyta :

Nr.	1	2	3	4	5	6	7	8
kor.	6-60	7-70	8-20	8-80	10-40	11-—	12-10	13-—

Podkładki gumowe pod kopyta
(Patent Downie & Harris)



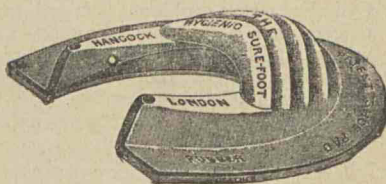
Pod przednie i tylne kopyta.

Cena za parę:

Nr.	0	1	2	3	4	5	6
Kor.	6-60	7-20	7-70	8-30	8-80	9-40	9-90

„Hygienic-Surefoot“

podkładki gumowe z nakładką skórzaną



Cena za parę

Dla nóg przednich

Nr.	2	3	4	5
K	7	7-80	8-50	10-50

Dla nóg tylnych

Nr.	2	3	4	5
K	8-50	9-30	10-—	11-50

gładkie, bez żeberek.



Pokrywki na kopyta dla koni.

Ochroniacze kopyta

szarej lub czerwonej barwy, pierwszej jakości.

Służą dla ochrony przednich nóg przeciw skałeczeniu na podszwie i koronce; na tylnych chronią przed obrażeniami u takich koni, które się przydeptują.

Cena za sztukę:

gładkie szare . . . K 9, czerwone K 10.
z żeberkami szare K 11 czerwone K 12.

ze wzmocnioną częścią koronkową



Cena za sztukę:

szare K 12, czerwone K 13.

Cenniki darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.

Skład główny w aptece obwod. w Korneuburgu koło Wiednia.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Mag. Stanisław Królikowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kattnera.